

2110

no 1243.
H. R. J.

DYREKCYA TEATRU HR. SZARBKA
W. L. W. C. W.

~~N^o 243~~

N^o 2110

Handwritten text, possibly a signature or date, enclosed in a rectangular border.

D-78/5368



31st 2110

R.1857

Nº 2110

~~1967~~

~~1223~~

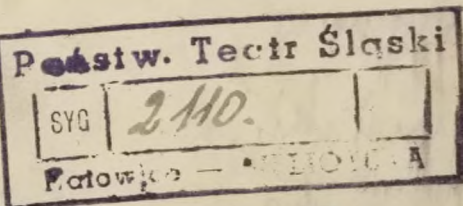
J. H. T.

DYREKCJA TEATRU W KRAKOWIE

W KRAKOWIE

Dramat w czterech aktach

przez Anonima.



Grupa Teatr

10/9 - 98 roku

akt II Ref. przesłano z po-
wodu zmiany letorania i
Cesarzowy Elżbiety

Osoby:

Krzysztof Mielnicki

Karol Mielnicki, jego syn

Elsa żona Karola

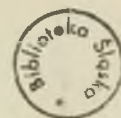
Jadwiga Mielnicka

Kardam, 18, 24, 30,
4 ty,

Gustaw Mielnicki

Baron, Walter

von Winowicki



Karol

Sawicki

Sawicka

Bożowski

Wolewicz

Th. Symon

Józef Stężycki

Komisarz

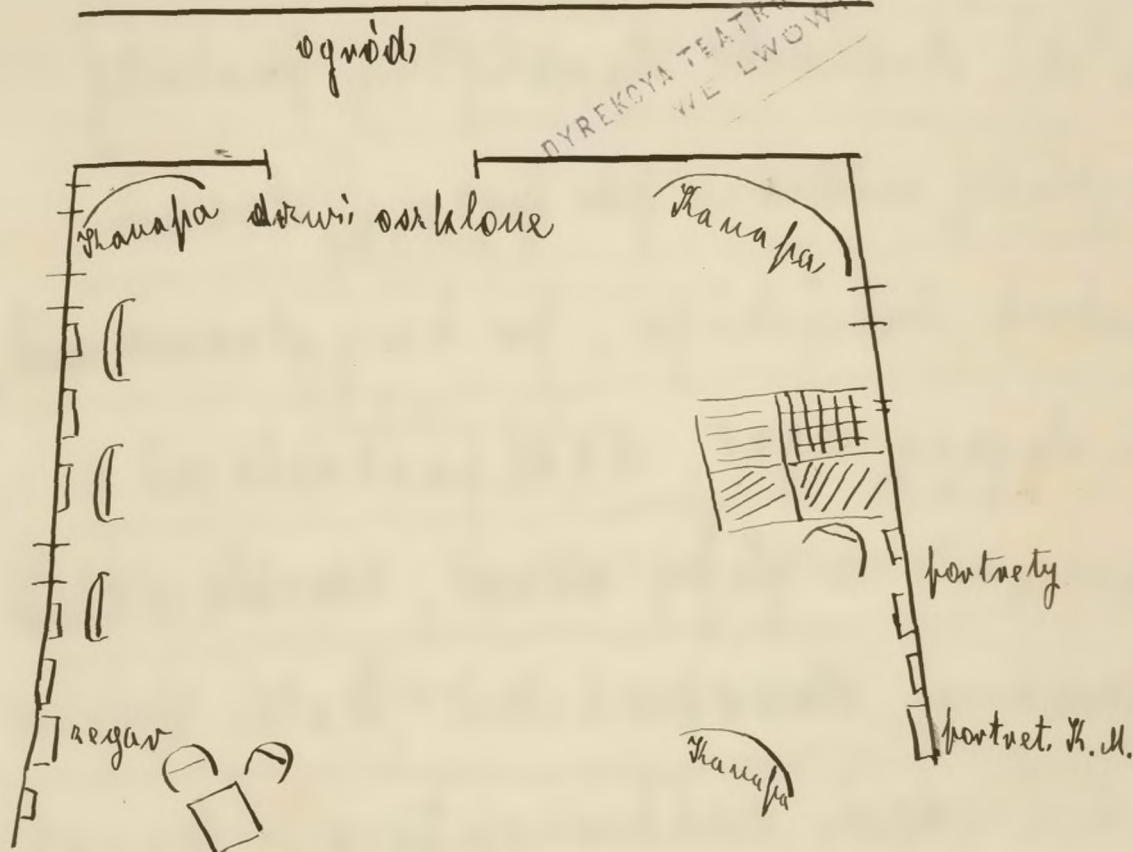
Johanna Blum

Kardamow

1841. 1 sy

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.



Plac, w dworze, kanimiera, Michalskiego,
stuga; w głębi srewnie, drzwi oszkłone,
prowadzące do ogrodu; po prawej stronie,
(od widoku) schody prowadzące na piętro, do

2
pokojów Mielnickiego) dalej drzwi (główne wejście);
po lewej stronie dwa drzwi. Na ścianach
po obu stronach starożytnie portrety,
najbliżej widrów po prawej stronie
portret Mielnickiego; po lewej stronie wiel-
ki stojący regał. Nad portretami i
drzwiami w głębi okna. Umeblowanie
poważne, staroświeckie, koło ścian
tu i ówdzie srebrzone tawy, kanapy,
po hali, ustawione różnego ro-
dzaju krzesła i fotele. Na prawej
scenie po lewej stronie stołek przy

kruty ciężką makatą, przy nim ol-
dwa fotele; po prawej stronie ka-
mapa. Dywany, makaty i. t. d.)

Grana i sta

Yadwiga

Osoba starsza, stusznego wzrostu, si-
wogłosa, - twarz surowa, powa-
na, usta przeważnie zamknięte, - oczy
najczęściej w jeden punkt utkwi-
ne, pannyje nad sobą, dumna,
mówi, mało, dobitnie, ubrana

4
cranno lub iinnu); Lofia (ntode drienore
wesote, swobodue, ale z odzieniem, powa,
gi, w jasnej lekkiej sukience, we
włosach kwiat); Józef (stary strzący
z wąsami w ciemnym, libemym
suknie).

Józef.

(wchodzi, mósze na tasy telegramy, po-
daje go, milerze Jadwidze)

Jadwiga.

(odbiera telegramy, czyta) A wieś dri-
siej - (spogląda na zegar) za chwile -

wystać naraż, konie, na przystanku
i, bykły po wierz (do Józefa mówić)
Potem, Józef wróci.

Józef

(wychodzi na prawo, w głąb)

Josia

krótka, się dotąd po hali, teraz sta,
je przy Jadvierce, ciekawie)

Przyjeżdżają? - Krisią?

Jadwiga

Tak - Telegram z przedostatniej

6
stacyi,

Łosia,

Namieszki! Jakie, to przesiecie, że mi,
napotkano!

Jadwiga

(prawi do siebie) (panka) Może - za wesełmi,

Łosia,

(spoytała na mi, prawi, z, bojaźnią,
i, myżentem,) Cioteczko!

Jadwiga

(spokojnie) Łosia, niech, kagłdnie,

7
teraz, do, myś, czy tam czegoś nie,
potrzeba?

Łofia,

Natychmiast, wybiejcie po schodach,
do pokoju Wielkiego)

Józef

(powraca miesiąc w rękę dwie, pa,
szereż i pułtoko.) Powóć my,
jędra - bryka zawa, wyjedrze.

Ładwiga

Tak, pułtoko,

Józef

Od dwóch dni są, kawie dwie, pa,

8
ny koni w pogotowie. Jasie, pani
sama workowała. -

Jadwiga.

Dobre

Józef

Powin, który ~~by~~ wozit, pana dołto,
wa, wrócił, przed chwilą.

Jadwiga

Lekarstwa są?

Józef

Są dwie. flaszeczki i pudełko

Jadwiga

Dobre. Niech Józef tu, poczeka. -

9
Jama raniose.

Józef

(ktużcie flaszki i pułtko na stole)

Ksiondra proboszcz wystąpi - słowia „
duje się o zdrowie naszego pana.

Jadwiga

Wiek, Józef powie, że zupełnie o „
bore

Józef

(na aktonem) Proszę też Jasni pa „
ni - przepraszam - czy na prawdę „
zupełnie. o bore ?

Jadwiga

Tak. Atak, minął przegliwie bez

skutków tym razem.

Józef

(j. w.) Kiedy już taka duża jasność panie,
to śmiesz kłopotać - jak się to stato? -
czy jasność pan zgniwał się, o co? czy
coś innego?

Jadwiga

Tak jest, zgniwał się - przecież Józef
idzie. Teraz, i da wiadomości księ,
skąd proboszczowi

Józef

(Oddala się po chwili stając) Proszę
szano jasność pania - pokornie pro,
proszę - czy to może to pismo z
wzrode, które przyniosł w tedy wózek?

Jadwiga

(proszę chwileczka w to! Wszak
gość idzie, nie trzeba woli's plotek,

Gość

(odchodzi, powoli ze spuszczoną głową)

Jadwiga

wstaje, chodzi przez chwilę milcząca, że,
niepokojona, patrzy na zegar, po,
tem, na drzwi, w które weszła,
hesio.)

Scena 2 ga

Jadwiga,
Gustaw

Wtopy, przystojny, ułamy z przesadą,

mieso elegancy, w stroj letni, nie wie, czy
ma zrobic mierz, meso, czy smutna-
wchodzi z synodu.

o/ Dzień, dobry cioci dobrodzieje (katuje
Jadwiga w nękę)

Jadwiga
(osił składowo.) Dzień dobry
Gustaw

Jakże krasiąg? wuj krowosky?

Jadwiga

Mój brat? - kdowno kufetnie. It,
 tak mierz, sroził wie, (siada i, uska,
kuj Gustawowi, mierz obola, siebie

Gustaw

(siada) I tak, jak to dobre! To
okropna rzecz, przyjechać z dale-
ka, na wieś, w odwieki, do
mitych krewnych, - na wypr,
szynki, ...

Jadwiga

(z lekką ironią) Po, takiej pracy

Gustaw

(z uśmiechem) Wo - pracy! Mój
Boże - to się tak mówi, ale kawre-
wieś - swoboda, zabawa, - śliczna
kurzeczka, a tu, tymczasem taki
straszny wypadek! to okropne.

14
Pana to Ladwiga
prosić mnie o tyleż niż
nas.

Gustaw
Ja - prosiła sam! Prosić także
małżę do wdzięku.

Ladwiga
Dziękuję.

Gustaw
To, że ma jeszcze wspaniałe.

Ladwiga
Wszystko.

Gustaw
Ale jakże powód

Ladwiga

Jadwiga

(musza namionami)

Gustaw

Panna Kofia, moja, kuzyneczka
prześliczna, kapłanek już wstała tak
że.

Jadwiga

Kofia wstaje wreszcie - jak paⁿie.
Odbyta, już naukę, z drzewami - a te,
raz jest u wuj^a, raz u nas,
drze.

Gustaw

Trzeci cioci, do niedzieli - jak to
jest z tą nauką? U nas też ora,
sem, panienki zajmują się takimi
rzeczami, po dworach - tak sobie

pour passer le temps, choqué ma lycé-
 mine - non d'aj. hsiā^herki, w czeuwo,
 nej oprowie. - Ja takie var asystowa,
 tem, jednej pięknej kurcyse przytu,
 hiej paradye i robitem bardzo.
 powa^hna, mieny - ale tu, panna
 Lofia, podobno se dkiemie ucy
 dria^hwe?

Ladwiga

A tak

Gustaw

Pociem jest pomadna, w kota - i nam,
 wyziel Niemie - bardzo powa^hdy,
 widziatem sam

Ladwiga

Losia. ucy tego, w ego, nacyziel

mè nary. Zvessta, - kpièjo, tem mè
mòwiè. Proszè mè mòw pan o tem
nikomu

Gustaw

sker, i, owsem, jèzeli, sobiè, siòcià
nyry, chociàr to. prosièr zastuza,
jak twièndka, nièktòry, wèer god,
na poschwaty. U nas we Lwowie,
zarety o takich wèerak sèwoho
pisużo, - crytatem. mè nar (zastuza,
tem) a waznèj mè, crytatem, bo to
ob sè, nudne.

Yashwiga

Jak ale u najinaczej

Gustaw

Tu wile wery obrièje się inaczej

„Inny kraj, stano, komu daje! Pkanię,
że in ni, ludkie, chasciãk mowiã, tych
samym, językiem... -

Jadwiga

„Inne warunki, rýciã (~~notaję~~) Pnephra,
znam pana pani Gustawie - muszę,
panu opuscie, trzeba kawałek uo,
jedno, Kowalski kóna, przybywa, ja
za chwile, -

Gustaw

(~~Kowalski razem z~~ Jadwigą) „Aa-
Kawol? A to mylowie! Pewnie
nie wiadomiomy o, choscie, wujã?

Jadwiga

Tak, - w piernusiej chwile, yoty

Jadwiga

sadrono, i.e. ...

Gustaw

Pomyjżdra, a rona? Podobno, slier,
na, bogata, stysratem,

Jadwiga

Wia, wiem, - mierzam

Josia

(upakuje się na schodach.)

←

Jadwiga

Josia wraca - ona tu pama
kabawo. Ja muszę odejść

(odchodzi, słuchając, drzwi, na pro-
wo.)

Gustaw

Gustaw

Łutu ję, nożerki! (~~która się za odchodząca~~)
 będzie się dobrze bawić (~~biegnie ku, schod~~
~~dużo najeżeni Łosł.~~) Dziękuję, dobry
 kurymersko! Witam się, nadobna,
 słucha, nożerka kurymersko!

Scena 3cia.

Gustaw i Łofia.

Łofia.

(z mśmichem) Proszam, już, pana. o
 rozregulacji w prymiotnikach. Proszę
 się ekspensować ~~biernie~~ uobótkę ze stotu, i.
siedla na, karnapię po prawej stronie

Gustaw

Na porzątek, buźra? Doskonale!

Kurymierka mi, wychodzi, z, toli -
namyślicielki! (przystawia sobie
krzesło do kamafy i siada

Zofia

Wi jestes pan moim, mermiem

Gustaw

Żatuję! Istotnie, żatuję i, kardnoszczę-
tym, bębnem, sztopskim, którym
Kurymka poświęcała tyle czasu i
trudu

Zofia

Proszę, pana, mi, mówić a ten
mi można -

Gustaw

dlaczego? U nas we Lwowie.

Zofia.

(z uśmiechem) Bo mogłoby być że nie,
ale

Gustaw

Jakto, ale? Nie rozumiem

Zofia.

Nie, przecież, kwestja, mówimy o reu-
imie!

Gustaw

Stuga twój, kurzynowka, spój, po-
stępnij tobie, i powolny.

Zofia.

Wanob przybywa, dzisiaj - podobno

wkno'tse

Gustaw

Wiem już, co się mi mówiło. Przyjść,
obrać i konie, podobno przesłucha?

Zofia

Kobaczysz pan sam, ja jej nie
znam.

Gustaw

Jakże to, być może? Przyhojmuje
w fotografii?

Zofia

Wię, nie znam

Gustaw

To trochę dziwne! Przecież ja,
rob już, przeto, trzy lata temu,

ty?

Kofia,

A tak, Gustaw

da meselu mē, byt nikt n' paist,
wa?

Kofia,

Mē,

Gustaw

Presiē, to ^{mē} mekalians? Dava,
mōwma Walters, boyata, -

Kofia,

Kdajē nē, kē presiē mekalians.

Gustaw

Jakto? mē, norumēna?

Gustaw

(z słownictwem naszym) Czyżby...
może?

Zofia,

Łona Kanała jest. Śięmkę,

Gustaw

Więć cōż z tego? U nas we Lwo,
wie. rēniā, się ludnie, z wēm,
kami, Wzyi'kami, dngi'kami,
były były ta dnie i...

Zofia,

Bogate

Gustaw

U matu walmie! (z naszym
śleske cynicznym) Treba wspomina,

ya i niereguliny kraj! To najłatwiejszy
 sposób sprowadzenia obcych kapita-
 łów! Musza ekonomiczna! Kurzyn,
 ka kmasz urodzę Galicyi? Ja sam
 porażę. ...

Profia.

(można z leksematyzmami niemieckimi)

Ożeniłbym się z bogatą, Niemką,

Gustaw

o, nie z Niemką kawar, ale (kalotnie)
 z poddażą niemiecką

Profia.

(już) K. Lotaryński, czy Sklerowski?

Gustaw

(nasłuchując się ku niej) Niè, z Mielnicy,
kurzynesko, anielska - i: niè wi,
driatnym w tem gresku, chociar,
sam pochodzę z Galicyi.

Hofia

Kurzynek, jesteś ...

Gustaw

Zbyt śmiałym? Proszę praszam się, ku,
rymko zagubiana (stos wzięcie jej
nieke) pozwól - (Hofia. sofa neke)

Hofia

(sofa neke) Niè - zbyt naiwnym!
Gustaw
przepraszam się kurzynko, ekonomii,

sto!

Zofia, Gustaw

Waiwym,? U nas we Lwowie, to
znaczy tyle co -

Zofia

U'e, znam się, na lwowskich, znacze-
niach.

Gustaw

Porzecz, że ja, się, z, niemi, raport,
nam, kuzy mekko, - ironizma, !

Zofia

Dziękuję, mi, nam oshoty do,
biżwisztycznych badań.

Isena 4^{ta}

Gustaw Kosiński (z domu po lewej
stronie, w górze) Jadwiga z ma-
ron Winowick (wysoki, tęgi mężczy-
na, z dużą, ciemną brodą, uszy satynowe,
złotnicze - po polsku mówi, z trudnością,
ciężko - ubrany ob konnej przejażdżce)
z nim Janów (jego adiutant, fi-
zykoma, z wytkniętymi).

Jadwiga

(ob Gustawa : Kosiński) Preferuję was
moje państwo idzie na szwile do
ogrodu, interes -

Winowick

(z satynowym ubiorem) ron Winowick.

Gustaw (oddaje ukłon)

Zofia, (toż samo)

Gustaw

(przedstawiając się z oddali) Mielnicki,
Pozegnam, nie przeszkadzamy.
Stużę ci, kury mekko, sankastyoria!

(odchodzi, z Zofią, do ogrodu)

Jadwiga

Idzie, na progu, do stolika siada i, wsta,
wieje Winowidzowi, kieszto, Hanow
kosta je so gtebr.)

Winowidz

Ich nehme mir die Freiheit -

Jadwiga

Mie' no umiem po' niemiecku

Winowita

Mie' ? to mi' zgodzi' (sia da)

Jadwiga

(sia da takie)

Winowita

Ja umiem, trochę po' polsku.

Jestem, administratorem, dóbr
w tych stronach zakupionych -

Jadwiga

Ja kolonizacyi,

Winowita

Tak

Jadwiga

37
Jadwiga
(osta je znana) Mielnica, nie jest na spore,
dare.

Winowita
Wiem. Jesze nie. Ja wiem.

Jadwiga
(sieda niechcuna)

Winowita
Pan mielnicki nie potrzebuje spore,
dawaj jeszcze - pan mielnicki star,
szy, ale moze pozmiej pan, miel,
nicki utodszy -

Jadwiga

Ludwiga

(~~Przepraszam~~ nie śnipliwie) 'Brenn ra,
wdrę crany zastęyt ?

Winowitr

Ja przejeżdżam, przez Mühlenhof

Ludwiga

Cóż to jest ?

Winowitr

To, ta, wres' będzie narywata tak

Ludwiga

Mieluśa ?

Winowitr

Tak. To wygodniej dla nas.

Mühlentof - mēlnica, to pociet ussysto
jedno. Ila paistwa takre

Ladwija

(~~u. thumianys obkremien.~~) Kto r to
smiat,

Winowidz

To my to prozili. - my rozumie
pami. komisya zakupita. ziemie
u jednej strony, duso. - a u drugiej
strony takre, to ju nasza ziemia,
tak - wie musimy exsto jerdzie
pociet. Mühlentof. Ja pociet dratem,
drisnij namo, komo u moim adiunktem

(~~u. thumianys obkremien.~~) to ten. - Ja,

zastąpić, - aby jak się to mówi
 starym uszanowaniem. Ja znam ^{pana} Chel,
 nikiego młodszego - tego oficera, od
 many marki, ein fessher - flatter
 flevor - my staryli'siny olawni'j na
 rem, ja więc chciałem, poznać
 państwa jako sąsiad.

~~(panu Jadwiga, siedzi z raris'miętem,
 ustami.)~~

Czy ja, może widzieć pana Chel,
 nikiego - starszego?

Jadwiga

Mój brat jest chory -

Winnowits

(winia i lekowaniem) Ooo! czy coś
niezwykleśnego?

Jadwiga

Tak, ale już lepiej.

Winowidz

(j.w.) Tak, ja tu widzę flaszerki z
lekarstwem to. pewnie dla chłopa?

Jadwiga

ta, flaszerki, tak (ostaje) Proszę,
zauważ wózę ramię brata
(biera flaszerki i pudełko i idzie na schody)

Winowidz

Proszę, ja będę czekał (Jadwiga

niikta ra drowia mi.) (Wtazja przesłodzi

si) Chci dnie przyjeści - w domu
naszego ofisera od młynarki!
Znamen si, Harow, te Polki -

Harow

Ja Ja - stany książę miał w rze-
te Polki.

Winowidr

Ja stara takie kabita. Polka, ona
nie rozumie, po niemiecku! Itha!
znamy to!

Harow

Ja! Ja!

Winowidr

(przykłada się do portretu)

Plu, (a pozandq) Galachise! Pizaki!
dryaty!

Harow

Ja! Ja! gaur, barbarisz!

Winowitr

Uni'formy - polskie - francuskie,
 alles mögliche, a nasze gdrze?

Harow

Keine Spur

Winowitr

Ustodsy Mielniski! sturzy w naszej
 manymanse gdrze? jego portret?
 To, pewnie stany Mielniski? co to
 za uni'form? Harow! skamen Li!

Chanow (ruska samionami)

Uzbekaukt. Može od jakich in su „
gentow, ha, ha.

Winowidz

(miejepłiwie). Ja stara nie przychodzi.
Das ist zu viel, Chanow. Das ist im,
pertinent! Oua chse mnie obraci.
I ta, utoola, posła, do ogrodu z
utodym panem - Mielnicki także?
Co, to za, jeden? Chanow trzeba do „
miedrieś się.

Chanow

(notuję, w książce) Ja, ja -

40⁴
Winowidz.

Ja, utoda, kadna. Kanow wie? Ganz
hübsch? To, pewnie, sorka! Bandro
kadna,

Kanow

Ja! ja, bandro!

Winowidz

Es ist aber impertinent - a idriei -

~~Jadwiga~~

(ukazuje się na schodach) (do Kanowa)
~~Winowidz~~

Odejść teraz! Es geht los

Kanow

(schodzi.)

Jadwiga

(wchodząc) Przepraszam, obowiązki
są chorego (siada)

Winowidła

Wiś mi, szkodzi (siada) Mogłaby
może postużyć czerwka - ale ona
woli, pewnie bawić się z tym
młodszym panem -

Jadwiga

(hamując się) Mój brat, nie ma, co-
ci.

Winowidła

A ta młoda panna?

Jadwiga

moja siostrzenica

Winowik

Ja - ja chciatem, a panem Miel,
niekim mowic o interesach - ale!
kiedy chory, to moze pan,

Jadwiga

Nie, panie, ja. tem, sie, nie rajnu,
je - skoro brat wyzdrowieje.

Winowik

(zrostko) To. wtedy bedzie musiat isc
do arestu!

Jadwiga

Jadwiga

Jakto?

Winowita

Prezjer on ma wyrok, że obrace-
niesz. Prezjer przed dwoma dniami
był tu, w Mühlenhof woźny. My
prezjer stem, musimy wiedzieć. Ja
wiem. Pan, Mielnicki, pewnie dlatego,
chowy albo (buntalnie) udaje chłobę.

Jadwiga

Pamię!

Winowita

(z gestem uspokajającym.) Prawie, że, nie.

zdradzę - ja, jestem, jestem, honoruję,
 ja, rządzi, młodego, pana Miłuskiego.
 i niesie - to jeszcze można zmiścić.
 (~~z inwazją~~) Wła, trzeba zaważać, honorować -
 ja, w tym interesie, przyjeżdżam do
 Mühlenhof - ja, to pani, mówię otwarcie,
 się, ja wiem, że to mi, młodość, do
 awansu, dla takiego starego, pana!
 A potem - to kompromituje syna. To
 może mi służyć - w kamery - tak.
 To można jeszcze zmiścić.

Yadwiga

Yanow drisząc przyjeżdża - może pan,

95.
z nim, pomówi.

Winnicki

Hanol? Da młody pan Mielnicki,
Linnien - schiffshauptmann - wichtig,
Hans von Mielnicki! Dobrze - ja, z nim
będę mówił - my to zrobimy.

Ładwiga

Pan możesz?

Winnicki

My wszystko możemy. Pami, wie?
wszystko! My tu jesteśmy panami, to
nasz kraj. Verstehen Sie? Panowie,
Polacy gniewają się na nas, oni

oni, nas prerywają, oni, piszą trzy
literę - oni są głupi!

Yadwiga

(prezesa) Jakie trzy literę?

Winowid

Pani, proszę mnie.

Yadwiga

Yh. Yh. J - ? Pan jesteś?

Winowid

(odmowa) Pan Winowid, stonka za,
razem tego towarzystwa i odmowa
strator kolonizacji.

17
Ladwiga

W tym domu?

Wino wiatr

W domu naszego oficera. Wolo-
nu naszego poddanego. Sknersta-
ja, mogą być wśródni. Jestem, onto-
wkiem, dobrze wychowanym, swia-
tozym, ja. ~~znam~~ prawo. -

Ladwiga

(zapiornowawry nad sobą) Jesteś pan-
goscem, naszym chociar, ...

Wino wiatr

Ja wiem, (ironicznie) panu jest naq.

drwa, pani, rozumiesz rzecz - pani,
teraz, jest żal, że bytuś przed tem, two,
sieg nięgrecz - ja wiem - ja się, nie
gwieżdżam.

Jadwiga

(na kusisimieci, usta mi.) Ale proszę, sta,
mij pan ten dom -

Winowitka

Ja znam - ja tu pojechałam na, mto,
tego pana, wielkiego - pani, pozwol.

Jadwiga

Proszę

Winowitka

Ja nie będę przeszkadzać, Pani,

możem. Najcie w gospodarstwie,
ja to znam, ja, pojde tymczasem do
ogrodu, tam gdzie ta, młoda panna
i, ten, kawaler, ja, też jestem, kawaler.

Yadwiga

(wchodzi) Poproszę sara z, kurcyka

(wchodzi do ogrodu) Panie, Gustawie!

Gustaw

(z ogrodu) Słuchajcie!

Yadwiga

(~~już~~) - Panie Gustawie, proszę przyjdź
pan - sam! bardzo, proszę.

Gustaw

(obiegając z synem) Jestem, na workach
cioci. dobrodziejki!

Adwiga

Proszę, zabaw pan przez chwile, tego
pana. Kwasi go, już.

Gustaw

2. Wyjść noście!

Adwiga

Ja muszę wyjść - do gospodarstwa
(do Winowidza) Proszę! (Dobro
obci. w pierwsze drzwi, na lewo)

Scena 5 ta.

Winoński Gustaw

Gustaw

(układanie) Pan tu z okolicy? Mo-
że papierosa -

Winoński

Świeższe - ja, pale tyłko, cygara,
mama.

wyjmiesz cygaro i, rapala, Gustaw ra,
fuła, pięćsa

Winoński

(siadając) Ja jestem z okolicy tak

Gustaw

Pan, mój, bardzo dobre po

polsku -

Winoński

Mówię - mi, bardzo, dobre -

Gustaw

also vielleicht

Winoński

Wi: dziękuję - ja chcę wspomnieć się
to dla nas potrzebne, do interesu,
czasem

Gustaw

Do interesu

Winoński

Tak, czasem - Pan m. tych stron?

Nasz poddany?

Gustaw

Nie, panie, jestem ze Lwowa -
 ale krewny ^{panstwa} Melnickich - sam
 też Melnicki.

Winowicz

Styszałem, że co pan tu robi,

Gustaw

Nie, wykończyłam po pracy -

Winowicz

O, pan pracuje?

Gustaw

Jestem, rozglądnięm?

Winowicz

Pan? - Polak?

Gustaw

Co powiesz o nas?

Winowide

Ja wiem, jak wiem (mucha velka)

~~polische wirtschafft~~

Gustaw

(dothierig) Handro, pana prepra sam
u nas we Lwowie.

Winowide

(j.w.) Ich weiss schon: Prepra sam -
I pan tu - jak, to sie mow.?: Wie ma,
shen die Low?: Pan uminguss sie ob

kurzyki?

Gustaw

(ponywo) Proszę pana.

Wino wite

No, No, niech pan nie gnięwa się. Ta
panna jest ładna. - bardzo ładna,
pewnie, bojąta?

Gustaw

(udobniechany miew podnosi masę)

Naturalnie, bardzo bojąta się,
nota - wuj Thérèse, jej opie,
kumem.

Wino wite

No also! A coż ona? Powiedr

pani prawdy!

Łusztu w

(znowu dotknięty) choj panie takie py-
tania, -

Wimowiz

Aha! to pierwsze, a was nie w modzie?
Prepraszam, - ja nie znam waszych
wyobrażeń i waszej mody. Wy ma-
cie różne swoje wymysły i gady, ja
wiem. Ale u was wszystko, jas-
no, otwarcie, tak, panie, dziełnicki,
otwarcie i śmiało! My Niemcy jesteśmy
my sami, prosto duszami, to też, my
tylko boim się Boga - a nikogo więcej

Łusztu w

Gustaw

(do się ostro) Prześi i. przy -

Wynowidz

Wy boicie, się, wrystkich - a najbar,
dziej waszych kobiet, waszych przesq,
ów, waszych konwensów, - wy
Francuzi, potwory ha, ha,

Gustaw

(in) Naryważà, has tak, ale -

Wynowidz

Pani, dzielnic. ja, pana racynam
lebie, pan mure - podobasz się,
Pan mē. jesteś takim, jak ci, tutejsi

92
Polacy. Pan, masz - żąksię to narywa?
Lebensart. A panem można mówić

Gustaw

(zakłopotany) Bardzo to pochlebne ale -

Winowidz

Pan wie, co się w tym domu dzieje?

Gustaw

No cóż? Wuj Karimier, chowy -

Winowidz

A dlaczego on chowy?

Gustaw

Ory ja wiem,? a tak, naryty

Winowidz

sha! atak uayty - ha, ha! ha!
 (szornitko) on ma isè do awesatu!

Gustaw

(zaywa się) Co? wuj Maksimierz?

Winowitka

(jiu) Stary pan Mielnicki, pojedzie
 do awesatu, on obwarit. uroga ustme
 i ma pi'smie - on jest nie przyjacielem
 państwa - szosiarz. syn jego, jest ofi,
 sercem naszym i orenit się z naszym

Gustaw

Wiecie nie, rozumiecie,

Winowitka

Pan, rozumiesz - możesz mi, Pan wierzyć.
 Pan jest urzędnikiem - panu może to służyć,
 skąd, że pan jesteś w domu takiego nie,
 przyjaciela naszego państwa.

Gustaw

(dumnie) Ale, przecież nie naszego!

Winowidz

Alles eins - Ja panu radzę, wyjedź, pan
 prosto - tu mogą skrzyżować się, nie więcej - ja,
 panu radzę, jak przyjaciel.

Gustaw

Moż panie, że, gwałtownie to rady-

Winowidz

Ja, pan słuchaj. Ja jeszcze nie umiem,
 sam. Jeszcze nie.

Gustaw

Immacie: Ja proszę pana mam fare,
poszt.

Winowick

(maszka węg) Kleinigkeit.

Gustaw

Wynam panu stwarcie, żeśmy nie
przywykli do takiego postępowania. W
nas - proszę pana - w naszym państwie
nie stanowi się prawa.

Winowick

Prawo to żadna rzecz panie Miłnicki,
ale u nas (głównie) siła przed prawem
(mięra się rozrokiem)

Scena 6^{ta}

Liś Kofia.

Kofia.

(wbiega z lewej strony z dalszych drzwi.)

~~Saginasty~~ Janie, Gustawie, - przyjechali, państwo
~~Saginasty~~ ~~Saginasty~~. Czy niema tu siości? (do Winowity)

Przepraszam pana,

Winowita

(greczenie) To, nie, skądże.

Gustaw

Państwo ~~Saginasty~~ ~~Saginasty~~. Ta ładna pani?

Kofia.

Ale gdzie siości?

Gustaw

Wiem, wiem, - wyszła, - ale ja, pobiegłem

przywitał państwa Ławieńskich i
tu ich przyprowadzę -

Łosia.

Proszę jeżeli pan Łaskaw

Łustaw

Bięgu (wybiega, w drzwi po prawej stronie)

Winowidz

Idę, korzystam z tej chwili, aby wy-
razić żal, że pani pierwszą opuściła,
nasze towarzystwo, a potem z kuryukiem
nie chciała wrócić. Ja, bandro kątowa,
tem-bandro - (z uśmiechem na sercu)

Łosia.

(mięty go wesołym)

Winowidz

Winowide

Pani, nie mi mówi? Ach, jak te, polskie,
damey umięję, patrzeć, jaka to duma w
tem, spojreniu! Mein Ehrenwort, to
bardzo piękne! Ale one umięję takie ja,
Aber inawej, na kuryuka, na przykłada

Zofia.

(odrac się, słownie, i wychodzi na prawo)

Winowide

Gła lu, kułowa, polska, kułowa - a
spojratu na mnie, jak - jak się, to mówi?
wie, eine Viper! Jak, żmija! Przekaż!

Leena Yma

Tenże Sawiriska i Sawirski.

(zływa, tępota, metoda kobieca, wuca w
elwile na niezryku powtóryste spojreniu.)

tylko na meża, nie patrzy nigdy - ubrana
 bardzo wykwintnie, ale w stroju podnoszący
 Sawiński / silny sportman, mówi, że
 woli prasek prawie bermudy, a prasek
 przestaje jednak nerwie - ubrany am,
 gielski modę) Gustaw, Jadwiga, Kasia,
 (wszyscy wychodzą z drzwi na prawo, Gu,
 staw wprowadza Sawińskiego pod ramię,
 Jadwiga idzie obok Sawińskiego, Kasia
 przy Sawińskim)

Winowica

Sawińska

Towaruję się dzisiaj o słowach
 pana Karimiera, przypadek - ostatek
 powiedziała nam po dobre - żechał
 waszym powozem, - nieprawdaż - On

bieślak, mē, ma jęzere, powore, dośiaŕ,
 tak, przystojny - n'est se pas? Iżycamy
 więc, aby dowiedzieć się, co słychas?

Jadwiga

Jest lepiej, dzięki Bogu

Ławinska

Taxat, mien, ja tak, mē, lubię, słonoby,
 ani smutku - To mi, daje na nerwy!

Chyba, że ten przystojny doktor - sarkaz -
 woz (do zos,) Ten wasz, kurczak wcale
 przystojny i mity ^{bardzo mity} i gziery - ma sylk -
 taki, mē, nasz - taki, prawie wieśniaki.
 Kosui, coż ty na to?

Łosia

Jęzere bardzo młody

Ławinska

47
Właśnie - lubię takich, takich, takich,
coś chcesz, to już mają taką naturę!
wskazywać stojącym Winowidom i to
kto?

Profia

(~~z miłością~~) Niemiec

Lawiiska

Coż to skłodzi? Przy stoją - ma w sobie
coś silnego. Piękna, broda!

Gustaw

rozmaiał dotąd z Lawiiskim i przedstaw
mu Winowiskę, teraz przedstawia go Lawi,
skiej. Pan von Winowisk

Winowisk

Bandro ciężę się, że mam sposobność
poznać panią. Będę miał rozczyt przed,

stawie się jeszcze w Liebesdorfie.

Sawinska

Gdzie? Je ne comprends pas

Winowista

W Liebesdorfie - czyli jak dawniej mówiono
w Hochwinie

Sawinska

(wybuchajże z michem) Wybranie! Liebesdorf!

skór to śliczne! ~~He he he~~ Nie wiedziałam

dotąd że mieszkaamy w Liebesdorfie! Wicie

państwo, to przepyszne! C'est magnifique! Bo

to nasz Liebesdorf

Gustaw

(crude) Wasz miłostka

Winowista

(z akcentem) Guten, zu Ehren, gnädige Frau!

Sawin'ska

Pani, ja nie mówię, po niemiecku. To
takie ciężkie: 'C'est ^{est} embêtant', mój
pan już lepiej po polsku - jeżeli nie -

Winowicz (usmiecham ironicznie)

Pani, należą do takich do Franużek Pol,
no cy?

Sawin'ska

(smieje się) Tak jeżeli pan chce, ale mam
ustawę, potrzebuję - lubię stonice i ~~usmiech~~!
Kobaczmy się, jeszcze, nieprawdaż? Pan
roztajesz? Ja muszę teraz, uprządkować
toaletę, drogi - Pójść do siu - prowadzić
mnie - Au revoir - messieurs -

Gustaw

(podbiega ją) Właśnie nieprawdaż?

Sawin'ska

Lawinska

O kogoż chodzi? O Zosię, (złotnie) czy o mnie?

(odechodząc w dół po schodach na lewo i uśmiechając się, caując
Jadwigę i Zosię)

Leona & ma

Winowicki, Lawiński, Gustaw

Winowicki

Ten cały dom, nie wygląda na dom
młodego. Tu teraz mieszka

Gustaw

Wujowi lepiej, pani Lawinska ma tuwre
humor doskonały? (po Lawińskim) Nie,
prawdaż.

Lawiński

Doskonale - tak

Winowicki

Winowisz

To, bandzo' srześliwie, ale chyba
wyjatek, bo - inne panie' polskie
nobia, miony jak do pogrzebu.

Gustaw

Chyba pan nie' znasz, Polku! U nas we
Lwowie -

Winowisz

Ja mówię, o pasyach Polkach! o na-
szych poddanych. Te są, w obec nas raw,
sre - jak się to mówi - befangene
raktopotane.

Gustaw

Więc pan się nie' dowie, Przecież w obec
obcych -

Winowisz

W obec obcych? Czy w obec pana są też
befangene.

Gustaw

Gustaw

Ależ, ja, nie jestem obcym. Jestem Polakiem,
a mieszczę kołomyję tego domu.

Winowide

A! Polakiem - to przecież nie nie ma być.
Pan jesteś z Galicyi, - z innego kraju -
a ten kraj pruski -

Gustaw

(dotknięty) U nas mówi się: zabór pruski

Winowide

(stro) Das bitt. ich nur aus - My tu - w na-
szym kraju, nie możemy słuchać takich wy-
równów. To są frazesy w a sztych mienow,
sędrych gazet! To nas obraża!

Gustaw

(j. w) (odpowiadając) Przecież to fakt, histo-
ryczny.

Witowide

Panie, miłnicki! - prozgi się zastanowie
Pan jesteś niezgodnikiem geben, Sie acht!

Gustaw

zmierzany nie wie co oł powieolwie

Witowide

Państwo, lubicie, sobie pochlebiać -
państwo lubicie, używać pięknych słów,
a na nas rzucacie winę, za wasze gresy,
sły. Wy ubóstwicie, waszą przeszłość - wy
sobie, uwolnacie, jubileusze, kjażdy, sta-
wiercie, pomniki, - no, to zabawka,
jak inne, my macie tam, teraz wol,
noś ha, ha, ha, chonagrowki, zrenwone
z białem, orzechy, mowy, deklamacje!
Bawcie się jak, dzieci, bawcie się, tam,
tu nie wolno: My tymczasem idziemy

naprzed! Imok, za kushiem, zdobywa nasz ogz
 nasz ptug, nasza wytrwatosz, nasz rozum,
 i nasza cywilizacya. koniecznosz historycz,
 na zymintar wasi, gubi! (Pauza)

Łsustaw
~~namyślony spuszczony gtony~~)

Sawinski. (~~swatno po sawili~~)
 Łsubi, tak.

Wino wisz
 Pami, Sawinski pan ska wiez jst na spire,
 dawn. To tadny majetek -

Sawinski,
 (~~bawo swatno~~) wa sprowadz-tak.

Wino wisz
 Wie boj sie, paw - my kupimy. My

kupujemy wszystko. Ja zrobiłem już
plan parcelacji i zamówiłem nawet
kolonistów - sami Niemcy. Tam jest
kaplica w pałacu? Dobrze - to będzie ko-
ściół dla kolonistów ^{niem.} oczywiście protestan-
cki - to zrobi się, es geht! A ten ładny
budynek za parkiem, co to jest panie Ja-
śki?

Pawłowski

za parkiem? To stoją tak.

Winowicz

Piękna Stajnia, piękniejsza niż pałac.
Nam takiej mi będzie potrzeba, To
będzie szkoła dla dzieci kolonistów - im
tam, dobre będzie.

Augustow

46
Gustaw (do Sawińskiego)

Wic pan już spomedates'?

Sawiński

Jeszcze nie.

Winowicz

Jeszcze nie - ale to przyjdzie. Dlatego pan
dotychczas nie zgłoszyles się do nas?

Sawiński

Miałem nadzieję że...

Winowicz

że Polak kupi. Ha, ha, ha! Die haben aber
kein Geld! Wic panie, to my kupimy, za-
płatimy dobrze, żeby panie Sawińska mógł
jeszcze być otęgo. w dobrym. humorze, weso-
ła, to tak przyjemnie - prawda panie,
Sawiński?

77

Sawinski

Przyjemnie - tak -

Gustaw

Hej, to jest strasne (do Winowiska) Wiesz
jeszcze mi sprzedana - a pan uprzed
w mojej gospodarności?

Winowiska

To wcale nie, strasne, panie. Mielnicki,
to rozumne. My załatwiamy gotowego -
przysięgam Sawinscy mogą wyjechać za
granice - panie Sawinska do Paryża,
Pan Sawinski do Anglii - albo do

Gustaw

(z gongora) To można? jak mówi
Dismant,

Winowiska

Wino witz

Można i do monach. Tam można do św.
henigdry ...

Gustaw

Przeznac

Wino witz

Można i przeznac! Czy pan ma mają-
tek w Galicyi, panie księżki?

Gustaw

(jakto potamy) Wie, sprzedaliśmy -

Wino witz

A kto kupił? (Pawła) Ska ich nieś schon.

(Pawła) Wiolri, Pan, my lepsi dla naszych
Polaków. My kupujemy i płacimy gotówką.

co kto chce. U nas tak! Wir sind honett! Goly
kupimy Liebesdorf i ten Mühlenhof -

Gustaw

Edrierz, to jest.

Winowisz

To tu Mielnica, ha, ha ha, Goly ja, kupimy
to wtedy w tej okolicy nie, będzie już pol,
skiego szlach^{ci} - pole. Będzie wyrzuczone,
wolne! Z chłopami damy sobie, na dę.

Gustaw

(z stanowczością) Ale Mielnicy nie kupicie.

Winowisz

(z przynajmniej: namiętnie) Wir werden sehen
panie Mielnicki!

Józef

Józef

wraz z potęgą ostatnich słów, słyszał słowa Gu,
stawa, i Winowidza - wraz z nimi słów tych
obliga, się na, jego twarzy) idzie, do okna
dalszych, po lewej stronie, po chwili wychodzi
z tamtego Jadviga, za nim Józef)

Jadviga

(do Gustawa i Sawińskiego)

Karolowi, jada, (wychodzi w drzwi na prawo)
Józef z nią

Winowidz

Młody pan Mielnicki? To mnie cieszy

Sawiński

Karol? Tak.

Gustaw

Ciekawym na tę nową kuzynkę -

Winowidz

Ja ją znam

Gustaw

Znaś ją pan

Winowidz

Baroness von Walters - z nad Renu, stary
dom. Conservativ, - katholisch - ale bardzo
dobry dom. Baron był jeneratem, - tak
w wojnie francuskiej - in dem großen
Krieg. Pan Michalski ożenił się bardzo
dobrze, bardzo dobrze!

Scena 9ta

Thavol Mielnicki (mężczyzna, lat. trzydzieści,
 kilku, o nysach merkich, twarz wygola,
 nos, jak nosa, oficerowie, mamy nanki,
 mate, fa ~~wony~~ ty tylko - strój podmożny)

Elsa (postać prawie, języczek dźwięczny, wyraz
 twarzy łagodny i stoki, - strój podmożny
 ale wykwintny) Jadwiga wchodzi z drzewa,
 mi z prawej strony) Losia, wybiega
na wprost niezmiennie, naprzeciw nich z drzewa,
po lewej

Gustaw, Lawiniski, Winowisk

Thavol

(do Jadwigi) Łoż - ożcie? Stangnet

mówił mi, po drodze, że mu lepiej-
czy zostać? Jakże się ma?

Ludwiga

Chodzi, ale w swoim pokoju

Janol

Czy można iść do niego?

Ludwiga

(~~wachując się i spoglądając na Wino-
witra~~) Pożnij-

Janol

Łościu, droga, polecam ci moją
Elsę! Nieświe drisko, stworzone,

jeszta, ze musz w cia gtej obawie, pewnozy
raz sama. wszod obcych, ciociu, badi
olla niez dobra ta skawa,!

Elsa

catuje Gad wige w neke, Ladwiga catuje
gaj w gto we.

Lofia

Jak sie masz Thaulu? Nie, porzma,
jesz, mnie? (podaje mu neke)

Thaul

A Lofia! Jak wyusta, jaka slierna!
Nie, nieiskasz mnie, jak dawniej?

Lofia

Lofia.

Alex, i sursem'ile chesko! (~~Kamusa~~
nieq ma sku je)

Kanol

(siska ja)

Winowisz

(~~du Gustawa~~) Lafferment! To powi,
tamie' i so? Pan nie quie wathys' sie,
na to? y ja takie me.

Gustaw

(dosk ostro) Moj panie.

Winowisz

Wo! Wo! niech sie pan nie quie wa!

To kaŭolemu wolno powieścić. Leszce
nie, wie my jak będzie.

Kanol.

Tobie, Zosiu, polecam moją żonę.
Zajmij się nią, jak siostrą.

Zofia.

Ale naturalnie! Taka śliczna,

Elsa

(spuszczając oczy)

Zofia.

Znaszta, twoja żona - ma uciec ją
kawałek po polsku.

5
84
Kamol

(z niemieckiem) Kam fà, ma, moja kochana,
ma.

Kofia

(do Elsy) Chere cousine - ma. coeur,
si. vous permettre -

Elsa

Oh, ossi ma coeur (patu fà, si, potem
mówià, do siebie, poichu, koźmiej
wyskoczka, do pierwszych drzwi,
na lewo)

Wioswisk

(do Gustawa) Po niemiecku mē mów!

68
się w tym domu! To kumie! ha!
ha! Nawet Wiemki! - ciast baronow
na Walters

Justaw

(obitune) Widzi pan, to u nas w
tym domu!

Winowide

W tym, tonie? Ha! ha! Porekajcie!
Go kommt schon

Jadwiga

(do Thavola z którym mówi dotąd
ko rielu) Mam gości, jak widzi

Thavol

(idzie. ku Sawińskiemu) Jak się masz?

dawno się mi widziało - ostatni
raz,

Lewisishi!

Na wysięgach - tak (podaję sobie ręce)

Ladwiga

(przedstawia Gustawa) Słuchaj kuzyn,
Gustaw Mielnicki z Galicyi,

Janol

Gustaw - Gusto? Słysz. że się z nami
mamy spotkać. Wzietes srebrki
wykładać kotniery i knoćki
spodenki, aksamićne -

Gustaw

(~~nie było dotknięty~~) To już tak, dawno,
teraz jestem już uzgodnionym.

Chanol

Ho! ho! (wiskają sobie nogi)

Winowisz

(występując do Chanola) Pan Winowisz,
wiesz, einst Kammerad

Chanol

(zdrinwionym) da - sei angenehm -
(podaje mu nogę)

Ludwiga

(do Chanola) Pan Winowisz przyjeżdża,

4 91
w interesie, musisz poźniej z
nim pomówić -

Winowici

Wie spiernego, das hat Zeit - ~~tenor~~
~~nie, powa - poźniej -~~

Janol

J owszem (odpowiedza Jadwiga na bok -
tamci mówią ze sobą) Ale teraz,
leś ci, droga, chciałbym, widzieć
się z ojcem? czy matka? czy wie!
o moim przybyciu? czy wie, że ja,
na przyjeżdżała?

Jadwiga

92

Mówiłam, że przybywacie -

Janol

Łeż?

Jadwiga

(musza rozmawiać)

Janol

(o kaleu) Ależ, to mi nie żliwie!

Gdybym był wiedział, że ~~byłbym~~
brakbyłoby ze sobą! Bie dwie dni,
no! Wiedziałas cieżko, jak cieżko
dmy, stawa mi się premowie
o ymieniu, ożo, wiedziałam - ale są,

druta -

Ladwiga z wymutem
he. go już nie zostanie

Khanol

(z wymutem) Lióciu! (siłue) Istą gams
sà, idì, mas' gja, miésh mme' przyj',
mme', miésh pozwoli' przedsta'wić się
i rōuz, - cōr ona winna? Miésh,
guéwa, się, na mme', jōteli, tak, mē,
u~~st~~agamy.

Ladwiga

Wszak, miész

Khanol

(z kalem, miésh, mié.) Wiém, miém - to pre,

sąd : Upór !

Yadwiga

(Z wyrazem i, inonig) Presąd ? Upór ?

Janol

(i. w) W mojem rozumieⁿⁱ tak ! Ale
skamigę ten, presąd, to przekonanie
ojca. Stary ludzie uważają uprzedre,
nie. Trzeba liczyć się z tem. Widzisz
cioci, nie, przyjechałem, w uniformie.

Yadwiga

Tego by jeszcze brakowało !

Janol

(i. w) Ale żona moja, niech przyjmie.

miech, uscisnie! Myślę o guie, wie, oja za
Amuwa jej życie - kduje mi się, że
flu mi, nawet jej mitosie do mnie.
To dobre ~~te~~ ~~thli~~ ~~we~~, serdecznie ~~o~~ dnie się,
nie rozumie takiej zawziętości, nie,
wie, co o ten, myśleć. A niech taka
wraz wprost niemożliwa, (gona, co)
licin, idąc, spróbuj, pros' -

Ladwiga

(po chwili)

Ha, spróbuj odskodzi scho,
damis na górze

Gustaw

(do Kamoli)

Nie, idzie sam do

98
ojca? Napewne, umusze niè mogłoby
mu naszkodzić, niè dawno po ataku,
trzeba go przygotować -

Łamol

(niéspokojny patoraze na siostry) Tak

napewne -

Wino wisz

(z ukrytą inowier) Ja myślę, że niè (z na-
siskiem) Pan możesz iść do
ojca. Co innego - cztowiek vby

Łanol

(Ł. w) Wia wiém jészere - more
pozniej -

Ławinski

Jawiński

(rozumieję z syntaktycz) Pożniżej - tak
pożniżej -

Winowski

(ju) Przed panem ojciec nie będzie
się, temować. Ja radzę, idź pan za,
miał, Prezie, nie, mass pan czego
się, obawiać - pan - oficer - jakby
dopiero co spotrejt) da. pan nie!
w uniformie?

Chwał

(ju) W niewygodnie - w podnocy.

Winowski

(ju) Sa - natwlich!

Gustaw

Przedstawisz namie swojej pani, ha-
 rolu, nieprawdaż? Ale można
 cię po winie waić - słodka -
 - mowa - cudowna. Jak nadziem,
 jakie nżawisko

Wino wite

Wino wite

Wino wite

Wirowitz

Ście werden poctisch pa-
nie Mielnicki !

Sawinski

Śliczna - tak - mało mówi
tak !

Wirowitz

/niby dowcipnie /

Tak pan, panie Sawinski !

/Sawinski odwraca się /

Karol

/f. w /

Zmieszna z podróży, jedzie.

my prosto z nad Renu - Gu-
stawie widziałeś mego ojca?

Gustaw

Przysiąż i wczoraj mnie! ale przed
wczoraj widziałem go. Był w
wybornym humorze, wesoły,
oprowadzał mnie po gospodar-
stwie, na którym, mówiąc
nawiasem - nie znam się
wcale!

Karol

Me dzisiaj lepiej? I pewno-
ście? ?

Gustaw

Tak wrzysy mówią - i ciocia
i Zosia

/ Jadwiga ukazuje się na schodach,
ponura, z zaciętymi ustami - Karol bie-
gnie ku niej i sprowadza ją, nie dole wz-
mawiają po sobie, na twarzy Karola widnieć
boleść i zawist /

Wrowitz

/ obserwując to do Gustawa /

Es will nicht klappen! u-
waaaa pan?

Gustaw

/ coraz niechętniej uświ do Wrowitzu /

Choroba to rzecz bardzo poważna - trzeba wiele ostrożności

Mirowsitz

(ironicznie)

A naturalnie!

Gustaw

Treść to są sprawy formalne!

Lewiński

(dość stanowczo, jakby chciał przerwać te
rozprawy)

Familijne! Tak!

(Lepiej wspomnieć Elkę, która udjęta była

3/

pelusz i okrycie, za nim idzie Sawińska
 do której zaraz zbliżają się Thierwilt i Gustaw
 i prowadzą z nią, wyciągniętych na lewo i prawo, rękami
 nowe przerywane smiechem. Sawiński usiadł
 na prawej stronie na przedzie sceny, Łosia
 Elka, Karol i Jadwiga idą naprzód /

Łosia

Do Karola /

Przemysłowy się już z twoją
 śliczną kochanką! 'C'est un auge.'

Ścisła Elka figlarnie / Tamtych
 jej tajemnice!

Jadwiga

Tajemnice? jakże?

Łofia

/fio/ Nie wolno cióterko! nie zdra-
dze! Wóźniałes' ojca Karolu?

Karol

Kusza ramionami; na twarzy jego widać boleść

Łofia

Edziwiona

Nie? cióterko? nie? /przestranona/

Bosi! jakto? nie? słacregoz'
nie idziesz? Mówcier! Ciocin,
czy co ktego?

Karol

z iatem

Czy ty nie wiesz Łosin, że

Zofia

A ciecior byto? prosito?

Jadwiga

Bytam! nadoremnie!

Karol

Tjio!

Ojciec mienbtoypamy! biedne

Elka! / idzie tu come, katusz jej

rzke i otacza jz ramieniem, Elka pochyla

głowe na jego ramie /

Zofia

Ouój Boże! a najgorzej, że

ten mieniece poskazuje w Kierowid.

widzi to wszystko i panowie

sobie jessere kpi!

Karol

/nierozpluwić opuszczać Elre /

Czego on tu jessere chce?

Jadwiga

Ma interes wazny!

Zofia

Mozeby ciocia poszła raz
jessere?

Jadwiga

/razem namionami /

Znam mego brata!

Zofia

Łopka

To może ja? (tworę jej poglądy się)
 Aa, a mówita ciociu, że (wesoło)
 Ale prawda, ciociu przecież nie
 nie wie, karak karak przełajcie
 Edo nie bój się! Imię to, Karolu
 przełaj! / wybiega na schody /

Karol

Lube dobre dziecię, pozeiwe
 Kocham już jaś roztrozmę ci-
 stre, ale obawiam się, że

Jadwiga

Kazimierz Kocha już bardzo, ale

Karol

Gdyby ojciec zobaczył moją żonę
poznał ją i oskarżył, z pewnością
nie gniewałby się na mnie i
na nią. Ciocia sama wielki
prerocznik, że to mówi!

(cały Elre i Elise wzięły)

Jadwiga

(chłodno)

Bardzo sympatycznie!

Zofia

(wybiegając z drzwi Mieluskiego na schody,
trzymając)

Próchno!

Lewiński

/radziła głowę/

Ad? Tak?

Skemat 10^{ta}

Jedwiga robi mi nie zabierając, dozwolona
w głębi ustąpi, Kierowka posuwa się, mianem
naprawdę, Karol trzyma Elę za rękę, miś
pewny czy ma iść ku niej — Mielnicki stoi
z swoim wysem, miś, wyjął, ale nieco sta-
nący, skądś powoli o lasie, wprawy na rze-
kosi, która drugą ręką, przynajmniej Karola i
Elę, kiedy uszali na dół, Justus posuwa
fotel dostrzeżliwym /

Mielnicki

/Stadoje i wyciągając rękę do Karola, Justus

Karolu!

Karol

/Kleka przy ojcu/

Mój ojciec!

Ela

/zbliza się, bardzo stłumie/

Przyjmiemy mnie ojciec jak cór.

Me! /Kleka/

Mielnicki

100 Elzy/

Dziecko moje! /ciśnięcie ją z redowici

/prawie ze traw/ Nauczyłeś ją po
polsku Karolu?

Karol

/podobnie jak ojciec roztłuszczył/

Ona sama nauczyła się dla
mnie i dla ciebie ojciec!

Mielnicki

Niech was Bóg błogosławi!
(usciwi)

Kierwitr

/do Ławin'skiego ironicznie/

Co jest, a doch Ronisz
jak to się mówi? czuła scena.

/Ławin'ski

/odwraca się niechętnie/

Łofu

/do Jadwigi klaszcze w rękę/

A co sioterko? To była na-
sza tajemnica!

Adwiga całuje ją w głowę /

Wirowitz

Romisch - Ganz Romisch!

4

Romisch aktu 1^{go}

Ark 2^{gi}

Salon w pałacu Michnickiego urządzo-
ny bogato, po prawej stronie na proździe
pod wielkim oknem podwyższenie, na
nim kwiaty i wysokie rośliny - przed kwia-
tami dwa foteliki. Po lewej stronie na proździe
korekta, przy niej fotel - w środku pokoju sta-
ła lampka, oprócz tego porozstawione stołki.
Fotele kwiaty i rośliny, na ścianach stare obrazy
zwierciadła. Drzwi w głębi i po obu stronach.
A drzwi i jedna ciężka portiera.

Scena I^{sta}

Scenariusz (w tej samej sukni co i w poprzedniej)

siedzi na Rozetce polewej stronie / Wirowitz

przy niej na fotelu /

Wirowitz

Te całości familijne trwają bar.
długo! bardzo!

Lewińska

/z nuniem /

Nadzi się pan?

Wirowitz

/przysnuwa się z fotel /

Czy może pani także należy do
tych wybuchów nerwów?

Lewińska

/obojętne /

Nie wiem, 'wartpie'!

Wrowitz

Państwo nalezyce do rodkiny
państwa chelniekich?

Lewiński

O nie, 'krajowosc' sziedzka!
Que voulez - vous? 'jedyny jesorze
dom polski' w naszych otowach!

Wrowitz

Hm! 'pami' palery tan' wiek na
polskich domach?

Lewiński

lobojstnie / 'naturalnie' 'Czy pan

pali'?

Witowicz

Tak, ale w polskich domach sery
domach!

Lewińska

Nie mi szkodzi! (wyjmuje papierosa)

Daj mi pan ognia!

Witowicz

Mit Vergnügen

(podaje jej zapaloną cygarę)

Lewińska

Pan zapali? (podaje mu papierosa)

Witowicz

Nie. Dziękuję! A dla czego?

ry pani na polskich domach?

Sawiniska

Przecie pytanie! przecież to swoj

Wirowitz

Pani nie masz wcale nic pol-
skiego w sobie!

Sawiniska

/śmieje się/

Panie! to heretyka! Gdyby to
słyszał który z naszych gorą-
cych patrijotów!

Wirowitz

Tu chyba takich miała.

Może stary pan Michalski.

Ławieńska

Pan pułkownik?

Wirszwick

Jaki pułkownik?

Ławieńska

Pan Razimierz, tak go nazywa-
ją?

Wirszwick

z Czerwiniem

A pewnie z bandą insurgentów

Ławieńska

Nie wiem, ale to patriarcha

powarżany go wryyacy!

Wierwicz

Tak, tak! Tworacem do poszerzenia
mocy. Poni' mi' musz' uć pol.
świego w sobie!

Lewińska

Ch bien?

Wierwicz

To rapsytanie jest nowym dowo-
dem! Poni' jesteś Kobieta, wy-
szła, wód stare przesydy, poni'
jesteś Kobieta, europejska, Rosno-
polityczna

Lewińska

Śmieje się / O, o, ale to nie

Przeszkadza

Wirowitz

/prerywa jej/

To nie przeszkadza! i owszem to
bardzo dobrze - Pan Lawiński

Lawińska

/z głośnem/

Mówisz pan o moim mężu?

Wirowitz

Pan Lawiński także nie ma
w sobie wiele polskiego. To mi
także pan, jak ci na portretach
na dole! to pierwszy drisierzy
wcale rozumny! ja mówię

Z nim rano, on także Kosmopo-
lita!

Sawin'ska

(Z usmiechem)

A pan?

Wiewitz

Taraz mówny na przód o panu
Sawin'skim! Panie nie lubi mo-
wie o swoim mezu?

Sawin'ska

Po co?

Wiewitz

Pan Sawin'ski sportsman, za-
miabye more?

Sawieńska

(rusa papierosa, wyjmij inny)

Doj mi pan ognia!

Wirowitz

Stule!

Sawieńska

Choda, że pan jesteś (zruba wyłaz)
Niemcem!

Wirowitz

Cho? dlaczego?

Sawieńska

Kosmopolita, nie jesteś pan z pa-
włością?

Wirowitz

To palery! Niemiec nigdy jest

Kosmopolita, bo w środku jest
u siebie, bo raczynomy ogarnie
cały świat!

Lawieńska

Oh!

Wierwite

Pani czytuje gazety?

Lawieńska

Śmiejąc się!

Journal des modes!

Wierwite

Tam o tym nie piszą!

Lawieńska

/Lw/ Nie! ale mimo to szkoła

Je pan jesteś niemcom

Wirowitz

Proszę o wyjaśnienie!

Sawrińska

Kalotnie!

Bo Niemcy są nudni!

Wirowitz

(przypisane się do niej)

Ada! das ist interessant! Ja
nie chce być nudny zrotaszcza
przy takiej ładnej Rosmopolite

Sawrińska

Zaczynam pan się ożywiać

Wirowitz

Wirowitz

Tani woli' oryginalnych? Naturalnie,
ja także lubię także oryginalne
pamię, nie także durne
zimne jak

Sawinśka

Jak kto?

/Wirowitz wstaje i milczy/

Jak kto pamięć Rosmopolita?

Wirowitz

Jak inne Polki

Sawinśka

O! któraś z nich pamięć z pamięci
ha ha, pan Rosmopolita i drze

126
do miłości

Włóczył

Ach unsiinn! / siada / Pani nie
będzie sınıota się ze mnie, pani
nie będzie narzekata na to, że je-
stem mieniem, ja się oto po-
staram!

Lewińska

Proszę o to jak?

Włóczył

Najprzód poproszę o pozwolenie
ustanowienia tej rzeczy!

Lewińska

Oho już tak?

Wirowitz

/nie!

Proszę!

Sawiuska

Dobre wie! masz pom!

Wirowitz

Dziękuję! /brnie jejże i ciekawe/

Sawiuska

Dobrze! na pierwszy raz dobrze

Wirowitz

/nie pamiatając jejże/

Nie, a potem

Sawiuska

Cóż potem?

Wrowitz/dobitnie/

Ja zapłace dobrze na Liebesdorf
 na Kochwine (patrzę jej w oczy)
 zapłace bardzo dobrze!

/Lewin'ska wyrywa mi rękę powstając
spogląda na mnie z pogardą i wychodzi
na prawo

Wrowitz(staje oszołomiony)

Habe ich eine Dummheit gesagt?

(chodzi wzburzony niekontent z siebie)

Scena 2ga

Gustaw (wbiega z lewej) Wrowitz

Gustaw

Czy niema tu pami Ławin-
skiej?

Włodzimir

Niema, byta ale wyszła tam
(stwierdzić na drzwi, któreśi wyszła)

Gustaw

Rozmawialiście państwo?
Powiedz jaka to miła, wesła
kobieta?

Włodzimir

A tak! Nie mogłem jej jeszcze
dobrze poznać, Pan jaż rozumiesz

Gustaw

Gustaw

Matko, ale pragne poznać lepiej

Wirowitę

Aha! Powiedz mi pan panie
Mielnicki czy to jest takà weso-
ta kobieta?

Gustaw

Wesoła! bardzo wesoła, bardzo
przyjemna!

Wirowitę

/ruszajco/!

Bardzo wesoła?

Gustaw

/wzruszył się, dość ostro mrużąc go wzrokiem /

Upominasz pan, gdzie jesteś?

Wirowitz
Laponinom ?

Gustaw
Przepraszam iole zerukać panu
Lewiński / wychodzi na prawo /

Wirowitz
/ po chwili / Hol' such alle der
Teufel !

Scena 3 cja
Karol - Ludwiga - Elka
Zofia / wychodzi z Teatru / Wirowitz

Karol
Przebaż pan, że tak długo ro-
stawiliśmy go samego, ale pan

Rozumiesz

Wirowitz

(do Karola mówi głośniejsz niż do innych)

Nie mię szkodzi! rozumiem, prze-
sztaż, miałem tu towarzystwo

Karol

A to bardzo dobrze!

Wirowitz

Pani Sawińska, potem ten młody
pan, ale proszę mnie przedstawić
żonie

Karol

Jakto? więc dotąd pan nie przed-
stawiony. Pan mój Wirowitz niejednokrotnie
mój towarzysz broni!

Wirowitr

/z ukłoniem/

A teraz sąsiad, Także mieć,
ciebie się, że nas tu więcej teraz

Elra

Jak to pan rozumiesz?

Wirowitr

Musimy przynajmniej się razem.

Elra

/prawie twój/

Ja mam męża i rodzinę je-
go którą Kocham (do twojej) Czy
dobre powiadziatom?

Kofax

Mez doskonałe, bardzo dobre.

Wirowitz/wzywając goimę do Zofii/

Pani uczy Ruzyńkę po polsku?

Zofia

Nie potrzeba, Elżunia

Wirowitz

Elżunia?

Zofia

Tak po naszemu! Elżunia
mówi bardzo dobrze, tylko jeszcze
sobie nie dowierza, ale to nuda!

Ela

Niedawno nauczyłam się - robiłam
mieszpotrzenie Korołowi, mieszpotrzenie

ke dobrze powiadają tam?

Łości

Bardzo dobrze!

Wierowiz

Niespodzianka? jakto ma to
przecież potrzeba czasu?

Elon

Mój ojciec mi pomagał, on mo-
wi trochę po polsku, stężył się
krowo w tych stronach na da-
wanych czasach!

Harol

Nyobrazi pan sobie Riedy wro-
ciłem z Port Arthur po półro-

136
cznej nieobecności i tobiegtem na
taras kamkowy wyszła na przeciw
mnie ta moja siostrka Elza i za-
wołała „jak się masz drogi Karolu
/z głębokim uśmiechem/ Myślałem, że
oszaleje z radości! /całuje Elze/

Wrocław

Czy „lieber Carl” nie brzmiato
tównie przyjeździe?

Karol

Bys' mnie! ale wieczorem, je-
zyk ożerysty, wspomnienia młodo-
ści, dom rodzinny

Łofia

[z doinheim]

Łreertu, narz język daleko
piękniejszy!

Wiwit

Czy tak?

Łofia

Bez wątpienia! przeier i sam
nauczyłeś się po polsku!

Wiwit

Dla interesu! mnie tego po-
treba, ja uczę się różnych je-
zyków, Łreertu po polsku mówię
mi dobrze, mi moje państwo

Jeszcze mierz rozumieć!

Karol

A więc mówmy po niemiecku

Wierwiltz

Owie! porozumimy przy polskim
języku. Panna Łofia może będzie
Zaskawu mnie uczyć?

Łofia

Nie zdalam się na nauczycielkę
pańską, ja wiem tylko małe dzieci

Wierwiltz

Tak?

Zadwiga

Kosiu!

Lofia biegnie do Jadwigi, która mówi do
niej po cichu /

Ela

do Wronowicza /

Nie uwierzysz pan jak mi
 tu dobrze! A jechałam z tegoż
 prawie!

Karol

Moja żona po raz pierwszy w
 Mielnicy!

Wronowicz

Po raz pierwszy? To dziwne,
 przecież państwo już od kilku

lat

Raowl

Elra jest od trzech lat moją
konią / raŋtopotany / Me tak cię czo-
rzyto

Mirowitz

Me pan bywałeś zapewne..

Ciocia

/ pownara do gruszy, do 2by /

Ciocia kłyczy sobie, abym ci pokaza-
ła ten dom i gospodarstwo

Elra

Dobrze więc chodźmy

Mirowitz

111

Wirowitz

Tam nas opuszczają, 3 / do Łosi /
Nie pami' żaden sposób nie
chcesz być moim nauzycielny
A gdybym bardzo prósł

Łofia

Nie mam talentu, ' Proszę cię
Elzo, Łedy!

Elzo

Adrien Charles, 'cały' razerki
cioci / do Łosi / Czy dobre powie dzia
tam? (Łofia śmieje się potakując)
Zum Wiclerschen Herr von Wirowitz
Podchodź Łofia, no lew!

Scena 4taJadwiga — Karol — WirowitzWirowitzKażdy dostał swoje! / do Jadwigi /

To nasz niemiecki zwyczaj! Sprawiedliwość przedwzrostkiem!

Jadwiga kłóci głowę /

Żalę się, że pani umyślnie oddałaś te młode damy, abyśmy mogli z panem Mielnickim pomóc sobie w wiadomym interesie

Jadwiga

Ladwiga

Zwlekac' nie można!

Karol

Wszystko przecież coś ma być
tego! W takim razie sturę
pam. Przejrzyjmy do mojego
go pokoju!

Ladwiga

Możecie panowie i tu ponownie
Ja wyjdę zaraz, chce tylną
~~zamiast~~ ~~zamiast~~ przygotować

Karol

Przygotować? Wszystko coś powa-

2.

Henego?

Jadwiga

Tak! / do Wrowitki / Chce by Karol
przeumiał przez doświadczenie!

Wrowitka

Dobrze, wiech przeumieć, ale ja
nie chce przeszkadzać!

Jadwiga

Tan nie przeszkodzi!

Karol

Przeraziacie mnie państwo! Coż to
ciociu powiedz mi —

Jadwiga

Siadaj Karolu / Karol siada na
fotelu przy Jadwidce / Czy ty wiesz,
 co się u nas w Kraini dzieje?

Karol

No tak! wiem w ogólności!

Jadwiga

Nie byłeś tu dawno, polskie
 mia naszego kuzie nie możesz
 Posuchaj! jesteśmy Karolami na
 ragstade!

Karol

Na ragstade?

Jadwiga

Wielkich środków używa się,
aby złamać nas, którzy nie chce-
my wyrzec się tego, czemu jesteśmy
zaciągając nam obrońcę na czele,
zabierają nam wszystko!

Karol

Kto zabiera?

Jadwiga

Kto? /oskarżają na Wierwicku/ Ci!

Karol

/używa się/

Teraz ciemni, ja tego słucham

nie mogę /do Wierowitza/ Prze-
 bez pan w rękę mówi cię
 czasem za wiele.

Wierowitz

/zimno/

To nie nie szkodzi, to prowadzi
 my się wcale nie kąpiemy /do Jo-
dwigi / Proszę dalej mówić!

Karol

/szkodzi po scenie/

Mer na Bogu, ja znam te na-
 rzekania od dawna, styszałem je
 od dzieciństwa, naczętałem się
 ich dość w gazetkach dopóki-

Potem wyjechałem młodym chłop-
cem, wstąpiłem do marynarki
jeździłem po świecie, myślałem
że tu już wszystko dobrze i spo-
kojnie

Wirowitz

(zimno)

Będzie dobrze i spokojnie!

Siedwiger

(bracie zimno, krew)

Kiedy nas nie stanie!

Wirowitz

(zimno)

Tak!

Karol

Me cóż to ma za związek
z nami?

Jadwiga

Postuchaj! chcą wytepić nas,
których również nieprzyjaciłmi
państwa..

Karol

Nieprzyjaciłmi? ależ ja..

Jadwiga

Ty co innego! Ja o was mówię!
Ustawy, przepisy, upokorenia,
uderzenia nie wystarczą! Regu

był za powołany w ocrach tych,
których celem zagłada nasza.

Na Kolonizacye przucono setki
milionów i to nie było za mało.
Powstało teraz jeszcze towarzystwo
olbrzymie potężne, którego za-
daniem odebrać nam warun-
ki życia, zmieszczyć w jednym
pokoleniu, nieprawdaz pamięć
non Włrowitz?

(Pauza, Karol patrzy niepokojnie na

Włrowitza /

Włrowitz

/po chwili/

Tak!

Jadwiga

Stysrates' ? śledzą Kroki nasze
drżąc, nas, wyrzucają, przesła-
dają, tropią jak zwierza w le-
sie!

Wrowit

(z ironicznym uśmieszkiem)

Tora mocno! My przecież
cywilizowani ludzie!

Jadwiga

Ah nazywajmy rzecz po imieniu
Miejscza przeszedł o słowa, za

to wszystko pędzą od nas miłoś-
 ści, przewiezania do wielkiej
 ojczyzny

Krowitz

/groźne/

Niekoniecznie! tytuł postuszeń-
 stwa!

Jadwiga

Postuszeństwo! /z życia/ /Abysmy
 na ich rozkaz wymarli

Karol

Mez cioci!

Jadwiga

Drepta, dość o tym! Masz

probie, reszte poznasz sam
wiesz, dlaczego po ciebie telegra-
fowalam?

Karol

Niem, ojciec zachorował, a także
sercowy!

Jadwiga

A wiesz co go spowodowało?

Karol

Nie wiem, nie stało się wiele!

Jadwiga

Nie twój ojciec silny był i zdrowy
Wyjmij papier z kieszeni / ~~który~~! czytaj!

Ruról

/ czyta, widac' naszego tury puziwiome,
potem ból wielki: / Na - ojciec mój
do wizeienia! ciociu co to znaczy?
 Janie!

Wrowli

Hez obtrze pradu! Prawo Raze,
 to. Tylko sprawiedliwosc'!

Jordwiga

/ z gorzkim wypratem i sila!

Wasa! / ponra / Twój ojciec cierpiat
 dotad bez szemrania. Milceat,
 stal trawdo prey swem prawie,

nikt nie mógł go zaxepić, Nie
dawno odwiedziło nas Rulka o-
sób, wyjechaliśmy do lasu, wtaca-
liśmy z prochodnikami, to nie poło-
bato się jakiemś matemu urzę-
dnikowi, twierdził, że tego nie wolno
robić bez pozwolenia, chciał nas
aresztować, twój ojciec uniósł się,
coś mu powiedział, Karol ruszył
przedem do połwicu a na drugi dzień
wrócił skargę na urzędnika.

Karol
No i cóż?

Zadwójka

Kostat skazany na więzieniu za
 obrazę urzędu! Przedwczoraj wóznym
 przyniósł mu wyrok przeczytali.
 Padł, szczęściem łóżko było wesołe,
 siedział spokojnie, przybiegła, ura-
 towaliśmy go cudem prawie, ale
 lekarz powiedział, że następny
 atak to śmierć! Wyrok schowa-
 nam, nikt go nie czytał, nie o-
 nim tylko pan (Szkarajski Krowicki)
 i ja.

Karol

Cóż będzie, gdy przyjdzie
mój?

Zadwiga

Mów teraz z tym panem a wy,
sobie schowaj do zbioru rodzinnych
pamiątek / wchodzi z Gab /

Scena 5^{ta}

Karol - Wierwite

Karol

czyta pierwsze raz wyrok, nie wie co
mówić, Wierwite patrzy na niego i smutnie

Karol

Jażre można było?

Wirowitz

Cóż pan chce? Oni przecież nie
nawet się dotąd. To stara szla,
chećta buta, oni wciąż myślą,
że są w swojej przyczynowości, że
im tu wolno żyć!

Karol

/z zalem/

Jaż, to mój ojciec!

Wirowitz

Wiem, ale to przyczyna nie jest.

nie ; pan myślisz inaczej
 pan jesteś mądry , mądry rozum
 byłeś pan między nami

Karol

Na morzu ..

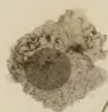
Wirowiti

Tu la dzie ! Panowie kow
 niemka . My przeciw panu
 niemamy nie .. ja chce panu
 nawet dopomóc

Karol

Dopomóż mi ?

Wirowiti



Wierwiltz

Ja wiem, to panna może pzkw-
dzie w Bayerre! ojciec w wię-
zieniu! za obracę przodu! to Rom,
promiutuje oficera!

Karol

12 bolem!

Och ojciec w więzieniu!

Wierwiltz

Oto to można pmiennie!

Karol

Zmienić? A tak! odwołać się,
prosić o Tacie! prawda, jęde na-
tychuniast!

Wiwit

To daremne! To nie pomoże!
pan wyrok nie zmienisz!

Karol

Wierzący!

Wiec coś pomoże? Któż?

Wiwit

Ja a raczej my!

Karol

Wy? Któż to?

Wiwit

My, owo stowierzystwo potężne
olbrzymie, o którym mówił pan,
słuch ciota

Polacy gniewają się na nas, ale
 my stojimy na straż naszego na-
 rodu, my zdobywamy na nowo
 Kresy wschodnie, ~~teraz już na za-
 wsze~~, przygotowujemy przyszość,
 co nam w drodze stanie, ~~Tamieny~~
 przeszkody obalamy, tworzymy mur
 przeciw zalewowi ze wschodu!

Karol

Alż jakże to ma związek z moim
 ojcem? z wynikiem?

Wierwili

To jeden Brat w Naszej walce; je-

~~że mi potrzeba, więc go co-
fuć; ojciec pański porostanie
w spokoju, skoro syn nam nie
stawi oporu! Nieporozumienie
z urzędnikiem wyjaśni się, on o
panu nie wie, wie o morze, wie o
morze sprawę do ostra, on mylił
się, morze nie słyszał~~

Karol

Czy to możliwe? Pan chciałby
pan mozesz

Mirowitz

Moge, ja znam dobrze tego u-
rzednika, to dobry człowiek,

cełoneń towarzystwa naszego!

Karol

Ocalasz życie naszego ojca!

Wirowitz

Spańską Karyere!

Karol

/z ruchem lekceważącym/

Ah Karyere! nie myśl o niej
w tej chwili!

Wirowitz

Nie można tego lekceważyć.

Prawda panie Mielnicki?

Karol

Wiesz pan to prosić?

Wirowitz
sko paucie!

Czy pan umie przynosić do
 dobrodziejstwa?

Karol
 Dobrodziejstwa?

Wirowitz
 A tak, czemużby to było z mej
 strony?

Karol
 Co pan chce przez to powie-
 dzieć?

Wirowitz
 Ja styszałem, że Polacy są dumni
 że nie lubią przynosić łask

a nigdy nie przysięgaj ich z
ręki tych, których mazywają wro-
gami

Karol

/cecho/

To prawda! /z prośbą/ Męż to o-
bowiazek ludzkości!

Wierowicz

Ja dla was nie mam żadnych
obowiązków!

Karol

Kie?

Wierowicz

Od wroga nie przysięgasz pan ta.

ski', nie możesz przyjąć, sam
przecież Polak do pewnego stopnia

Karol

/cicho/ Tato!

Włodzisław

Me możesz przyjąć te przy-
staje, a z nią wolność, może
kryje ojca z ręki..

Karol

Z ręki..

Włodzisław

{ Narzeczonego panny Zofii!

Karol

/nie rozumiesz go/

DYREKTYA TEATRU HR. SKARBA
LWOWIE

Jakto narzeczonego łosi?

Miowit

Tereli już pan skłonił, aby była
ta moja żona.

Karol

Mez ona... nigdy!

Miowit

Upokojenie!

Nasrego? myśleć pan ożenić się
z Niemką, to może i panna Łopka
wyjść za Niemca. Tuduści nie
widzę. Będziemy tworzyć wzorową
rodzinę zgodową, jakto garyty na-
sse mądrzej. To dopiero będzie

prawdziwa wojna, nie papiero-
wa, nie parlamentarna

Karol

Wiesz pan już Rochacz?

Wrowitz

Tak!

Karol

A ona?

Wrowitz

Wzapsie, a raczej wiem, że
nie, ona mnie teraz pewnie
nie nawidzi ale

Karol

Karol

Nieś jakże?

Miowit

To pańska rzecz! przecież panu
Łofie Rocha pańskiego ojca, jak
gdyby był jej ojcem. Taki unieję
się poświęcać. Jestem dość młody,
bogaty

Karol

To najmniejsza, Lusia jest bardzo
bogata!

Miowit

Kiem, właśnie..

Karol

Czy to wamnie? nieprawdopodobny?

Wierowit

Nie wzruszony. Jedyny ale nie
wzruszony.

Karol

Daj mi pan chwile czasu
do namysłu!

Wierowit

Proszę ile pan zechcesz. Namysł
może tylko dopomóc mojej
sprawie. Proszę zastanowić się

/ wychodzi na lewo /

/ Karol cały wzburzony cho-
dzi po scenie, czyta wyrok raz jeszcze,
potem chowa go do kieszeni - walczy z sobą

Przez następne seny wciąż niespo-
kojony i niezdyscyplinowany /

Sen 5^{ta}

Z prawej strony wchodzi Mielnicki,
prowadzą go Zofia i Elza - /
Mielnicki - Zofia - Elza - Karol

Mielnicki

z dobrem usposobieniem /

Prukamy cie Karolu - nie wi-
 działem cie tak długo - o wi-
 dzisz prowadzą mnie te dwie
 siemczotki (siada na fotelu /

Zofia

173

Zofia

I Elka chciała cię także już
widzieć. Stęskniła się do cie-
bie. Rozmawiajcieś także długo
z tym -

Mielnicki

Cóż to za Niemiec? Czego on
chce? Ja tak nie lubię Niem-
ców w domu!

/Elka drgnęła i posmutniała pp. spostrzegłszy
to Mielnicki mówi dalej / O nie gnięwoj
się Elzuniu dziecko moje (cały się
i gładzi) / Tyś już nie obca! Tyś
nasza! Mówisz naszym językiem

Kochasz Karola, który jest
 Polakiem i my cię Kochamy jak
 swoją. Ja mam w tobie córkę
 drugą, bo jedyną jest Zosia, wra-
 snej nigdy nie miałem. Miałem
 tylko syna a i tego przez
 długi czas nie widziałem!

Karol

/z kłiwym wyrazem /

Ojciec!

Ela

Karol wspominał mi zawsze o
 tobie ojciec, a ja potochałam
 się, chociaż nie widziałam ci.

nigdy

Mielnicki

Dziecko moje lubie, a jednak
batoś się?

Zofia

Me teraz nie boję się już! Proszę
da Elżuniu?

Elza

Owie! jestem jak przy wtamym
ojcu! Mój ojciec także ma si-
we włosy, on teraz sam w swo-
jim starym ramku

Zofia

Usiądź tu wycieczku na ka-

napis - będzie ci wygodniej
 Nie trzeba sobie jeszcze tak wiele
 pozwalać. Kto nam tyle strachu
 napędził, powinien teraz stu-
 chać!

Mielnicki

z usmiechem

Widzisz już? - nie rosnę tu -
 co to, ciebie będę stukać, dzie-
 ciaku?

Zofia

A tak wyjątku! umie! niech
 i ja raz razne tu rozdzic

Ela

Ela

Ty lubisz rozdzieć Łosui ?

Łosui

/z nacionu prz celował R₂/

Ty jak jeżere !

Ela

Ja nie lubię i nie umiem. Mnie
tak dobrze, gdy spełniłam wolę
Karola.

Karol

/przystępuje do Elzy cioty jej reke i kłó.
nia ku niej gotowe, ona cioty go w czoło /

Widzisz ojciec jak ona dobra.

Mielnicki

Mielnicki

Niech was Bóg błogosławi! Że
 się stało, iem jej dawniej nie
 poznał (Mielnicki i Karol Poterę so-
bie puszczew w oczy - Elka posmutniała
ponowu)

Łopka

Ido Elka! Moja droga, u nas jednak
 nawerysz się trochę przydnie. U nas
 Kobiety muszą być silniejsze,
 twardsze! Prawda wyjątku!
 ciocia Jadwiga na przykład, ja-
 ka to dzielna, energiczna ko-
 bieta -

Ela

/prawię z bożkami/

O tak!

Zofia

He ona przesta - ile zniosta
czego dokonała. Dowiesz się
kiedys, opowiem ci, bo ona o tem
nigdy nie mówi. Ja zadowolę się
jej wszystko i chciałabym być
taką jak ona!

Mielnicki

Oj Ty? skowronku mój rozko-
szy!

Ela

Ela

Skowronku! To wyborne dla niej
uszwisko!

Karol

/amuntw/

Zostan' Zosi jak najidutziej skowronkiem!

Zofia

/przekłamuje się/

A rozperone! Ładnie wyszłabym
na tén! W szkole z moimi dzie-
ćmi musze być nieraz ostra
i surowa - szczególnie z chłop-
kami

Ela

W szkole? z dziećmi?

Mielnicki

Łosia uczy dzieci ze wsi. Ura-
dzitem jej szkołę w oficynie

Karol

Przecież we wsi jest szkoła?

Mielnicki

Me niemiecka! Rozumiesz przecież
Łosia uczy dzieci po polsku - histo-
ryi polskiej

Zofia

/Żartobliwie /

Wiessz Karolu, że to można u
nas teraz dostać się do aresztu;
Piekna będzie historia! Panu
Skalińskiemu w areszcie ha ha!

189

Mielnicki

/zamiępotojony temi stowami racynw ustan
wac' z Brester, Karol takze zmięszany odwrac

ca się /

Zosiu odprowadź mnie do
mojego pokoju, stato mi troche
musze spocząć

Karol

Ojcie, moie ja

Mielnicki

Nie, zostań, zostań z Elza, nie
chce cię jej rabierać! Zosia
mnie doprowadzi - muszę spo-
cząć, licha mała to te choroby

/całuje w głowę Karola i Elze i wychodzi

Łosia podtrzymujas go wychodzi takrę /

Skema 7^{ma}

Karol - Elza

Elza

Karolu jesteś smutny niepokoj.
my, co tobie? Myślałam, że przy-
bywiesz do domu twego ojca, od-
raskasz wesołość, jechaliśmy tu
w frakach i niepokoj, dzięki
Bogu zastaliśmy ojca w dobrej
zdrowiu. Przyjął mnie jak córkę
kocham mnie, Karolu, ja to czuję
i nie gniewa się już, że wróciłeś się
ze mną Niemką! Karolu czemu

nie nie mówisz, Karolu du mein
 theurer, einziger lieber

Karol

/ogledując się Tworzenie/

Dzieci moje proszę cię tu w tym
 domu, uśń równie do mnie po
 polsku -

Elza

Dobre mój drogi! Masz słuszność
 Tylko nie bądź smutny! nie
 martw się! Albo powiedz mi proszę
 najmniej powód twego smutku!

Karol

Mez nie, mienix powodu - wiesz
 wspomnienie młodości, ten dom,

ojciec, niby zdrow teraz, ale
takie ataki może powtórzyć się,
przeżuwam męczące!

Ela

Biedny mój Karolu!

Karol

Odejść od niego teraz, gdy on
może ..

Ela

A więc nie odjeżdżajmy, zostan-
my tu jeszcze, musimy dwa tu
pracy twojemu ojcu. Dobrze Karolu
ja będę go pielęgnowała na wy-
ścisgi z Łosic, z tym skowronkiem

186

on musi mnie pokochać tak
jak ja!

Karol

Chciałabyś zostać? tu? tak dłu-
go, a tam twój ojciec

Ela

/figlarnie/


Porucisz ojca i matkę a pój-
dziesz za moim trojnim! Za tobą
Karolu!

Karol

/chwytam ją w objęcia gorące/

Najdroższa moja

Ela

 Zostane jeszcze z wami /figlarnie/

naucze się lepiej po polsku i
razem z Łosią, będę uczyła dzieci
ci ze wsi, pójdziemy razem do
arecztu !

(Karol odwraca się od niej, idzie ku
oknu i zakrywa twarz rękami)

Elka

(przestraszone bicie serca, odjmuje
jego rękę od twarzy)

Karolu co tobie ? Karolu po-
wiedz ! czemu twój kome !

Karol

Nie, nie ! Nie pytaj się ! Tu są
różne trudności do zwalczania

rózne przykrości, których ty nie
rozumiész, nie możesz zrozumieć
Proszę cię nie pytać się. Później
powiem ci sam —

Elza

/zasmucone/

Dobrze, robie jak kaześ, ty
mój najdroższy, ale nie smuc się!
Chodź kaspirować ci jedną z twoich
ulubionych piosenek

Harol

Nie, nie!

Elza

Prawda, to niemieckie pio-
senki!

Karol

Nie, nie dlatego

Elza

Więc chodź do ogrodu, tam
także pięknie, tyle drzew, tyle
kwiatów -

Karol

Idź do ogrodu z Elzą. Marzyłam
kwiatów dla ojca, on lubi kwiaty
za te kwiaty Kochać cię będzie
szere bardziej. Ja muszę z nim
pomówić!

Elza

Z kim?

Karol

Z nim, z ciotką, z Łosiem,

/ze wstaniem/ i z tym

Elza

Z kim Karolu?

Karol

Z tym Niemcem! Tak Elza na-
wbierał kwiatów dla ojca

Elza

/smutno/

Dobrze Karolu /całuje go/ Bądź
zdrow i nie smuć się

Karol

Bądź zdrowa smiele uciój. Jere-
li łosie kobaczysz poproszę, że
by tu przyszedł

$$\begin{array}{r}
 44 \cdot 12 \\
 \hline
 98 \\
 \hline
 44 \\
 \hline
 528 \\
 \hline
 30
 \end{array}$$

$$\begin{array}{r}
 537 \\
 200 \\
 200 \\
 \hline
 757 \\
 \hline
 800
 \end{array}$$

Elza

Dobrze, Karolu, 'Bark' 'wrow.'
 (odchodzi smutna oglądając się na Karola)

Karol

(stoi opodal, patrząc za odchodzącą i po
odejściu jej zostaje chwilę w tej pozycji
potem rzuca się na krzesło)

Boże! (zakrywa twarz rękami)

Scena 8.

Sowiniśka (wbiega szybko z prawej
strony, za nią Gustaw)

Karol

(powstaje)

Lowiński

(śmiejąc się) Nie, nie! Proszę
sobie pójść! Nie potrzebuję
pańskich usług! Pan jesteś
mierzgrabny.

Gustaw

Nie przekonatas' się pani jeszcze
(chce ją wciąć za rękę)

Lowiński

Pan Mielnicki weźmie mnie
w obronę.

Harol

Stwierć pani - o cóż chodzi?

(śmiejąc się wciar)

Teu pan - kazatam mu zapisać
rekawiczki, - a on, - wyobraź
panu sobie

Harol

(z mimowolnym uśmiechem)

Cóż zrobił teu zbrodniarz?

Lowińska

(j.w.) Teu zbrodniarz nie poca-
lował mnie! 'ha! 'ha! 'ha!'

Gustaw

(śmiejąc się) Ha! 'ha! Zbrodniarz
zawar się poprawi. (chwytając jej rękę)

Łowinski

(wyrywa mu rękę) Nie, nie, teraz
za późno! Dla nieuczestnych nie
ma przebaczenia! Pojdę do tego
Niemca. 'ha. 'ha. ' (wybiega na lewo)

Gustaw

Co to, to nie! Nie pozwolę!
Dzieci patryotyzm?!
(wybiega za nią)

Scena I.

Karol - później Zofia

Karol

(patrząc za nimi) Dzieci!
(zamyśla się)

Zofia

(wbiega z głoŃ) Jesteś tu Karolu?

Elza mówiła mi...

Karol

Tak, muszę z tobą pomówić.
Siadaj tu przy mnie.

(siada na proździe po lewej stronie)

Zofia

(siadając koło niego) Tak powarnie?

Stucham cię Karolu.

Karol

Ty wiesz Dziecię, że Kocham
cię jak rodzoną siostrę, że
nositem cię na rękach.

Zofia

Ławrze byłeś dla mnie dobry.

Karol.

Byłem ci bratem. Bańskie
dla mnie szczere, otwarte.

Nie bierz mi za złe tego, co ci
powiem - ale widziś - zrozu-
miesz potem - że ja muszę, muszę!

Łosiu, ty Kochasz mojego ojca?

Łosiu

Czy możesz pytać się? Wszak
on jest ~~prawnie~~ i moim ojcem!
Kocham go bardzo. 'bardzo.'

Karol

Dobrze. Kiem? A teraz odpowia-
daj mi szczerze! Czy twoje serce
wolne?

Zofia

194

Moje serce? (patrzy się na niego
przez chwilę, potem zakrywa się śmiejąc)
Ależ naturalnie. 'Wolne.' swobodne
jak ptaszek.'

Karol

A może ten kuzynek z Galicyi?

Zofia

Gustaw? (śmiej się) Co ty
mówisz? Ta lala, ten gogo, jak
u nich mówią -? Ależ to głowa
pusta, jak stodoła na wiosnę.
Coż to jest Gustaw? To tylko
szył i piękny krawat.

Karol

(uśmiecha się mimowolnie)

198 Dziściaku! A więc nie Gustaw?

Zofia

Ależ nie! Ani Gustaw, ani
nikt inny. Jestem panną
do wzięcia, twierdzą do zdobyc-
cia, - ale nie tak łatwo!

Karol

To bardzo dobrze! - bo widziąc
zjawił się ktoś, kto tę twierdzę
chce zdobyć.

Zofia

(wciąż z pustotą) Oho? Chce zdobyć?
Cóż to za śmiać? Ciekawam
bardzo.

Karol.

(chwieje ją za rękę, krótka pauza)

To-Kirowitz.'

Zofia

(arywa się oburzona)

Co? co? - Tę? -

Karol

(wstaje i idzie ku niej)

Tak jest. On sam. Przed chwilę
sam mi to powiedział i prosił,
abym w jego imieniu tobie to
oświadczył i starał się nakłonić.

Zofia

A ty?

Karol

A ja mówię ci.

Zofia.

To bardzo źle (z gniewem, z argumentacją)

200
Trzeba było wciąć go ra barki
i ra drzewi wyrzucić! (chodzi w be-
rzona)

Karol

Przepraszam cię Zosiu

Zofia

(uspokaja się powoli) Oker ją na
ciebie nie gniewam się. Tyś nie
winien, - ty - tego nie rozumiesz.

Jakto? Karol

Zofia

Lżyjesz daleko od nas, - posród
tych ludzi! Nie wiem jak my
musimy ich nienawidzić - jak
oni nas dręczą, jak gnębią

201

na każdym kroku. A teraz jeden
z nich śmie myśleć - że ja -

Harol.

Nie bierz mi za złe, - ty wiesz, że
miłość -

Zofia

Miłość? Ha! 'ha!' Ależ on mnie
nie zna! widział mnie zaledwie
kilka chwil, - nie mówitań prawie
do niego -

Harol

Tak, on sam mówił mi, że
prawdopodobnie teraz go niena-
widzisz, - mimo tego -

Zofia

A widzisz! On wie - przypuszcza,
że go nienawidzę - i mimo tego...

Karol.

Zosiu moja, miłość jest wszech-
potężna -

Zofia

(szyderczo) Tę miłość!

Karol

Coś chcesz? Jesteś piękna, - bogata -

Zofia

Oa, to właśnie! Bogata! On
chce takim Rosetem zabrać Kawat
naszej ziemi. Skalinice, Wierzbno,
Kosowa, - on tego chce, a mnie w
dodatku! To u nich zastuga
narodowa! To zaszczep!

Za drogo im już kupować naszą
ziemię, - za mało milionów
mają, - więc brać jak się da,

to ich system, to ich sposób.

Harol

(bardzo powarnie) Zosiu nie rozdraniaj się, - to rzecz bardzo powarna - posłuchaj mnie dalej

Zofia

Coś możesz jeszcze powiedzieć?

Harol

Stuchaj. Nie wiem pewnie o tem, - że mój ojciec, - że mój ojciec skazany na więzienie -

Zofia

Co? Hej Karimierz? Za co?

Harol

Mniejsza o to! nie mogłem dotknie-
ć dowiedzieć się, - ciotka mówiła
mi, ale ona pewnie przesadza.

Zofia

(dość ostro) Ciotka Jadwiga mówi
zawsze prawdę.

Karol

Być może, że tak jest, jak ona
mówi. Zresztą mniejsza o powód?
Przed trzema dniami doręczono
mi wyrok, - przeczytał, - i wiem,
co się stało?

Zofia

Przeczytał wyrok? Aa, - ten atak!
Och.

Karol

Tak Zosiu! - Atak może powtó-
rzyć się, - wezwą go do więzienia,
przyjdą po niego, - a wtedy - on -
stary - chory -

Zofia

Boże! To byłoby śmiercią dla
niego!

Harol

Tak jest - śmiercią. Ale wiadra, -
sprawiedliwość jest nieubłagana,
bezwzględna. -

Zofia

{ Bezwzględna, dla nas!

Harol

{ Trzeba temu zapobiec, - postarać
się o cofnięcie wyroku, - o usu-
nięcie nieporozumienia, wyjaśnić.

Zofia

Ktoż to potrafi?

Harol

Wirowitz!

Zofia

(przez chwilę milczy - patrząc ostro
na Karola)

O rozumieć teraz. 'Karunek.'
Nieprawda? Targ szlachetny.
Kontrakt. Za życie i wolność
ojca - mój posag! - Niech sobie
go bierze, ten młokosznik!

Karol

Jakto? Kieć przystajesz?

Zofia

At Nigdy. Rozumiesz? Nigdy!
Pod żadnym warunkiem! Ale zapłać
go! Bierz wszystko, co moje!

Karol

On nie przyjmie, on chce ciebie.

Zofia

Nigdy!

Karol

Inaczej zgubi nas, - ojciec umrze, -
na nas będą się mścić, - zniszczą
nas.

Zofia

Zobaczymy.

Karol.

On jest potężny, - ma wielkie wpły-
wy, - jakiegoś towarzystwo obierzmy.

Zofia

Nikczemnik! Nigdy! Rozumiesz?

Nigdy!

Karol

Coś mu powiem? On tu pewno
nadejdzie.

Zofia

Nie mów nic! - Ja powiem sama.
(chodzi wburzona, później staje na pod-
wyższeniu przy oknie)

Scena 10.

Kirowitz i Lowinski (wchodzi z lewej str.)

Karol - Zofia

Kirowitz

(Do Karola) Ten dom przyniósł
mi szczęście. Zrobitem dobry
interes.

Karol

Interes?

Kirowitz

Ten Lowinski sprzedaje nam
Liebesdorf, drogo, - ale to mi nie szkodzi.

Karol

(Do Sawińskiego) Sprzedajesz?

Sawiński

Tak, - z zastrzeżeniem, - że moja
żona zgodzi się, - jest właścicielką
potowy - tak!

Kirowitz

Pani Sawińska zgodzi się z pewno-
ścią, - ja płacę dobrze.

Zofia

(odwracając się ku Sawińskiemu, drzącym
ze wzruszenia głosem)

Sprzedajesz pan majątność swoją
na Kolonizacyę.

Sawiński

(cicho jakbyby się wstydziło.)

Jeszcze nie sprzedatem.

Zofia

(j.w.) Wiesz pan czemu jest taka
sprzedaż?

Sowiński

(milczy spuściwszy głowę - paura)

Wirowitz

Taka sprzedaż jest dobrym interesem,
panno Zofio! Z nami robi się
tylko dobre interesy.

Zofia

(odwraca się do okna)

Sowiński

(stoi ze spuszczoną głową)

Wirowitz

(przystępuje do Karola)

Kirowitz

Mówiś pan z panną Zofią?

Karol

Mówiłem.

Kirowitz

Jej? Pewnie jest oburzona?
Ja wiem, - przypuszczam. Ale po
namyśle. - Patrz pan, wygląda jak
ofiara, - złamana zupełnie, - ah,
jaka linia. 'Nienawiść walczy
w niej z poświęceniem, - Das ist
interessant.' Ach te wasze kobiety.'

Karol

Sama panu odpowie, - ale bądź
pan wyrozumiały, ciepłiny, -'

Kirowitz

312
Ja wiem, niech pan będzie
spokojny; to się zrobi. (przystępuje
pan Zofii) Panno Zofio -

Zofia

(odwraca się nagle od okna)

Oa, chcesz pan odpowiedzieć? Dobrze!

Karol

(Do Zofii) Zosiu, moja droga, - bądź
spokojną.

Zofia

(cała wzburzona, ale stara się panować
nad sobą) Widzisz, że jestem spo-

kojna! Ten pan oświadczył
się o moją rękę. -

Sowinski

(zrozumiałwszy sytuację)

A, - przepraszam, - odchodzę, - tak -
(chce odejść)

Zofia

Nie, proszę zostać, - i ty Karolu
zostań, - tak lepiej, - świądkowie
potrzebni. - Tylko innych tu już
nie potrzeba. (Biegnie ku drzwiom
w głąb) Józefie!

Józef

(zjawia się w drzwiach, uchylając portierę)

Zofia

Niech Józef tu zostanie. Proszę
uwarac, żeby przez chwilę nam
nie przeszkodził.
(powraca ku oknu)

Jożef
(zostaje Koto Drzwi)

Karol

Zosiu, pomów przedtem z ciotką, -
poradz' się, zastanów się.

Zofia

Nie obawiaj się, - postąpię tak, jak
ona by postąpiła. (przez chwilę patrzy
przed siebie, jakby zbierając myśli)

Kirowitz

(Do Sowińskiego) Poswicić się! 'Uwa-
żasz pan! - Ach te Polki!'

Sowiński

(po Krótkiej pauzie smutno)

Tak!

Zofia

(z Determinacyą) Panie; żądam swojej
ręki w zamian za wolność wuja
Marimierza -

Jożef

(zatanuje ręce)

Wirowitz

(chce coś mówić)

Zofia

(Do Wirowitza) Proszę, mówmy otwarcie.
Tak czy nie?

Wirowitz

(hardo) A więc tak.'

Zofia

(głosem drącym od gniewu)

216
Czy pan wieś, czy pan rozumieś,
że to podłość?!

Karol

Zosiu, miarkuj się.

Kirowitz

(zimno) Pani użyła ostrego
wyrzutu, - ale bytem na to przygo-
towany. Stucham dalej.

Zofia

(j.w.) Dobrze, stuchaj pan! -
Zadaj pan mojej ręki, - (wydecko)
Dobrze przynajmniej, że nie udajesz
miłości.

Kirowitz

O gdybyś pan wiedział.

Zofia

(сильно) A więc i to! (с коварством =
krwem wzburzeniem) Stajeś pan
przedemną jako osobienie prze-
mocy, z groźbą straszną na ustach,
z zimnem okrucieństwem w oczach
i mówisz: Ty musisz spełnić
moją wolę! Ty musisz! Bo ja tu
panuję, - ja trzymam w rękach
los wasz! - Ha, wy wielcy, wy
mocarze, - stawiacie nam nogę
na karku, - chcecie nas zdeptać,
rozgromić, - przed śmiercią i
wytepieniem chcecie nas
spodlić! - Ale myliś się,

318
panie von Wirowitz! My dla
was i dla waszej potęgi nie mamy
nic prócz - (z sitą) pogardy.

Wirowitz

(rzucasz się gwałtownie) Ah!

Łowiniński

(opada na fotel, patrząc z podziwem na Łosia)

Łosif

(ociera łzy)

Karol

Łosiu! pamiętaj o moim ojcu!

Łosif

Pamiętam, - ale ty Karolu chyba
go już nie znasz! On wolatyby
latami ciepieć w więzieniu -
lub umrzeć, niż wolność lub życie

479.
okupić hanbę.!

Wirowitz

(ostro) Panno Zofio.!' -

Tharol

(zakrywa oczy ręką)

Zofia

(D. Wirowitza) Spau smieć jeścke
mówić? Czy nie dość rzucić wam
pogardę w oczy? Trzeba dopiero
rozpalonem ielakem napiętnować
wam czoło?

Wirowitz

(ściska pięćcie, rzuca się gwałtownie)

Ha!!

Zofia

Rzucaj się pan, - piorunuj mnie
spojrzeniem, - uder. Wy i to
potraficie, - ale chciej nareszcie
zrozumieć, że na Twoje zadanie
jedna tylko jest odpowiedź
(z rozkazującym gestem) **Prez!**



Wirowitr

(z wskazaniem) Co? co? Pani
poratujesz -!

Zofia

Ani słowa więcej! Prez z tego
Donu! Powróć, aby go zburzyć
i nas rozsyłać gruzami, - ale teraz
prez! Prez...

331
Józef

(podczas ostatnich stów upadł na kolana
kalając się trawą i wyciąga ręce ku Zosi)

Wirowitz

(cofa się ku drzewom podczas ostatnich
stów Zosi - nareszcie potyka się o kłębk
tego Józefa. Wskaza go z drogi kopnięcia.

Weg Die Hund! (wybiega przez
drzewa w głąb)

Głównie atak drugiego

222

Art III.

W Sowińskich. Kiełka weranda kryta
z widokiem na ogród. - W głębi nisza
podobna balustrada, w niej Kiełka wejść.

Blżej ku przodowi Kiełka filarów, na których
wspiera się dach werandy. Między bocznymi
filarami i przed środkowymi klomby
wysokich roślin, - również przy ścianach
klomby i kwiaty. Tu i ówdzie fotele,
Kanapki, Krzesła, stoliki; Wreszcie =
nim widać przepych.

Scena 1.

Bożewski (gruby rumiały szlachcic
dobrze podpity)

Kolewicz (mtodowy, chudy, przecięty, równier
podchunielony)

Sawiniski (zimny i spokojny)

Witrowitz (nierupetnie trzeciwy,
ale panuje nad sobą)

Gustaw (trochę cięty)

Goscie (skescie do osimie męczyru
róznego wieku w różnych humorach)

Wszyscy we frakach, lub tuiurkach ciarnych
siedzą lub chodzą, z cygarami lub papierosami
w ustach, na stolikach flaszki wina

234
i likierów, i Kieliski)

(Tora po śniadaniu)

Dwaj lokaje (w bogatej liberyi
nalewają wina, likiery, rozmałą Kieliski
podają ognia.)

Bożewski

Nie ma to jak w Kochwinie!
Tu moi Dobrodzieju, cztowiek
może jeszcze się zabawić, - po
staremu, - moi Dobrodzieju, -
po szlachecku! Jak Boga Kocham!
Sawin'ski, do trzystu Djabłów, -
Daj buri! (obejmuje go i całuje)
Cremwies' taki chłodny, jak zaba

mosci Dobrodzieju? - Kieno ma
 co się zowie, - likier, mosci Dobro-
 dzieju - paradne - ! Hej słachcie
 uszy do góry, - jak Boga Kocham
 Co tam! wszystko głupstwo!
 Kierse, - Bismark był, żył,
 dokuczał, grył - i już go niema!
 Siut! Górę nasza do trzystu
 Djabłów! (Do Kirowitza) Prawda
 panie, - hej jakie to panu?

Kirowitz

Von Kirowitz! Pan nie pa-
 mięta? Pan już traci
 pamięć?

Borewski

Co tam mości Dobrodziejus!
 Głupstwo! Daj buzi, chociaż
 Niemiec! Góra nasza!

(chce całować Krowitkę, ten usuwa się)

Chodź tu Kolewicz, daj pyska,
 Niemiec nie chce!

Kolewicz

(usuwa się) Ją wolatbym kogo
 innego pocałować.

Borewski

(śmiejąc się rubasznie)

A ty lamparcie, mości Dobrodzieju!
 Ją też, jak Boga Kocham,

227

wolałbym (do Gustawa) a pan,
panie z Galicyi, mości dobrodziej,
kogo wolisz catować?

Gustaw

Co się trafi, byle piękne.

Bożewski

To ci szelma Galicjanin! Ha! ha!
(śmiech ogólny) Chodź! Daj pyszka,
choć i mój nie bardzo piękny.

(catuje Gustawa, półmiej mówi z gośćmi
przez chwilę cicho, wybuchając czasem
śmiechem)

Kolwicz

(do Sawinśkiego) Ale wieczerem
bal? Nieprawdaż? Pohulamy?
Co?

Sawin'ski
 Pohulamy - tak.

Kirowitz

(Do Gustawa) Panie Michnickie
 przyjadą?

Gustaw

(mówi coar niechętniej do Kirowitza)

Przyrzekły pan Sawin'skiej.

Kirowitz

A panowie?

Gustaw

Nawol przyjedzie z pewnością,
 a prawdopodobnie i wy Karci-
 mierz.

Kirowitz

329
(z ironią) Z droń juri catkiem?

Gustaw
Zupetnie.

Wirowitz
(j.w.) Jwesot?

Gustaw
Jak zwykle.

Wirowitz
(j.w.) Nie boi się juri aresta?

Gustaw
Knesiono odwołanie.

Wirowitz
(sztycher) Ha, ha, odwołanie!

Borsowski

230
Słuchajcie no panowie! Ja wnoszę
po staremu (bierze Kielich) zdrowie
mości Dobrodzieju, - solemizantki!

Jeszcze raz! niech nam żyje,
mości Dobrodzieju - Długo!

Jaś Proga Kocham. (pije)

Duszkciem mości panowie!

Goscie

Kiwat! Niech żyje! (pije)

Kolewicz

W nieobecności solemizantki nie
można Duszkciem, bo proszę pa-
now - nie ma ducha ie tak
powiem.

Borciwski

Aha, Ducha, moiści Dobrodzieju?
 Sawiński, bracie, miej rozum,
 idź do Dobrodziejki, - jak Bogu
 Kocham, - do solenizantki, -
 poprosi, żeby tu przyszedła na
 chwilę, - zaraz tu będzie Duch,
 więc Kolesier co? Do trzystu
 Djabłów! - Kypijemy jej - moiści
 Dobrodzieju - zdrowie duszkiem!
 Z Duchem! - Sawiński stuchaj!

Goscie

Prosimy, bardzo prosimy!

Sawiński

Przepraszam, pewnie zajęta, tak.

Borowski

Sawiriski, miej rozum, jak Boga
Rocham. Co to życie warto -
mości Dobrodzieju - her Kobiet.

Głupstwo! - A twoja - wiersz-
solenizantka, - jak ten szam-
pan, - mości Dobrodzieju - co?
Fryśka, Kipi, - panie Dobrodzieju
Prawda panie z Galicyi, co?

Gustaw

(z zachwytem) Och prawda!

(Śmiech)

Kolwicz

Moznały wystać deputacyę.

433

Goscie

Wybornie! Deputacy! Wystać
Deputacy!

Borowski

Tos' mi mawry - mosci Dobrodzieju-
Deputacya! Sawinski, bracie,
styszysz? Idź sam, miej rozum,
bo inaczej pójdzie Deputacya.

Gustaw

(składając ręce) I mityć się!
wybieracie mnie!

Hołowicz

A dobrze! Niech idzie naj-
młodszy!

Gustaw

Przyjmiję wybór, idę szukać.
(wybiega na lewo)

Borewski

(śmieje się) A co? szelma Ga-
licjanin! Luch! Jakto on prędko
robi wybory! Jak Boga Kocham!
Sawin'ski, mosci Dobrodzieju!
widzisz? Najmłodzy poleciał!
Luch! (do Wirowitza) Panie, hej,
jakie to państwo?

Wirowitz

(opryskliwie) Oo Wirowitz, - już
mówiłem kilka razy.

Borewski

Oho! Niemiec się gniewa, mosci
Dobrodzieju! Widzisz, żebyś się
narywał. Wirski, Wirowski,

235

albo coś takiego, - po ludzku -
tobym pamiętał, - ale jakies Nitre,
Nitre, - do trzystu szablów. -

Wirowitr

(Do Sawińskiego) Ten pan już całkiem
piany.

Sawinski

(uspokajając go) Pijany? tak.

Borowski

Widzisz, panie Wi-ro-witr,
mości Dobrodzieju, zapisz się do
nas! Bismarka nie macie już -
funt! Zapisz się do nas, - ożeni
się z Polką - będziecie - mości do-
brodzieju szlachcicem, -
przerwij się po ludzku, -

jak nasz brat. ' Jak Boga
Kocham. ' Tych Niemców
już mamy i tak za Dwie.
Do trzystu Djabłów.

Kolewicz

A pewno! Zapisr się pan do
nas - że tak powiem. - Będzie
nam jakos' rażniej.

Borewski

Tylko ości się z Polką - z nasza -
mości Dobrodzieju. ' Hej, jakie
my mamy panny, mości Dobro-
dzieju. Aż ślinka idzie. '
Jak Boga Kocham. ' Naprzykta
panna Skalińska, mości

237
Dobrodzieju - Zosia - znasz
jęz, co?

Wirowitz

(ponuro) Znać.

Sawin'ski

(przerwywając Bożewskiemu)

Panie Kieliszek jeszcze, tak.

Bożewski

Daj ci Boże zdrowie, Sawin'ski,
tyś mądry, moi Dobrodzieju.

(pije)

(Przez balustradę z lewej strony
wchodzi Gustaw, prowadząc

Sawin'skiego)

Borowski

Oho, w samą porę! Widzicie go!
 Łach Galicjanin, wynalazł si-
 crotkę, - a jak się szelma wdrę-
 cny! Łach! mości dobrodzieju,
 jak Boga Kocham!

Scena 2.

Sowińska

(w wykwintnej toalecie - suknie wyciętej)
 (wszystcy poprzedni)

Sowińska

(u prorejmie, ale z pewnym pragnieniem)

Żadaliście panowie Komieskuie,
 więc przychodzę, nie chciałam
 psuć swobodnej zabawy.

Gustaw

(z uniesieniem) Nalęży mi się nagro-
da, panowie!

Borewski

Nalęży się, jak Boga Kocham!
(podaje mu Kielich) Pij mosci Dobro-
dzieju! (sam staje przed lawirantką
z kielichem) Dobrodziejko nasza,
pociecho nasza, mosci Dobrodzie-
ju, solemirantko złota, oto ja, twój
podnózek, mosci Dobrodzieju,
piję jeszcze raz twoje zdrowie
i jeszcze raz Wiwat! (pije)

Goscie

Wiwat! (pije)

Kolewicz

(z Kielichem przed Sawińską)

Obys' nam pani temi cudne-
mi oorkami świecila jak
najdłwiej w Hlochwinie!
(pije)

Sawińska

(z usmiechem) Hloniecznie w
Hlochwinie?

Borowski

Sawiński bracie, Daj buri!
Cudną masz zonkę (cały go)

Gustaw

(z Kielichem do Sawińskiej przesadnym
umieszczeniem)

Och, czemu nie jestem Wielkopola-
ninem! 'A nas we Lwowie.

Kolwicz

Mie macie takich Robiet?

Borowski

A widzisz, mosci Dobrodzieje,
młokosie! (do Wirowitza) No, pamięć,
hej, jakże pamięć?

Wirowitz

(spogląda groźnie na niego)

Borowski

Aha, wiem już, Wi-ro-witz!
Jak on patrzy na mnie, - hu!
Widzisz pamiętam! Bierz
kielich i pal mowę!

342
Pal, mówię ci.

Wierowski

Nie umiem mówić tak jak
powinno.

Gustaw
(ostro) To też obejdrze się.

Sawiniski

(staje między nimi) Proszę.
Do ogrodu - tam chłodniej -
tak!

Bożewski

Dobrze, do ogrodu, mosci
dobrodzieju, ale (do Sawiniskiej)
pawie z nami? co? Jak Roger
Rocham.

Sawiniski

Idzie panowie, przyjeżdż karar.

Kolewicz

(natrętnie) Z pewnością?

Sawiniska

Ależ z pewnością! Panie Wirowitz,
proszę zostać ze mną.

Wirowitz

(Który z innymi kabieratcięd do odejścia)

Stwicz panie. (wraca do Sawiniskiej)

Ksiezcy inni wychodzą do ogrodu, skład
czasem dochodki gwar rozmowy i śmiech

Borowskiego)

Lokaje wychodzą na lewo.

Scena 3.Sawin'ska - WrowitzSawin'ska

Chciał's' pan mówić ze mną —
 przed śniadaniem nie mogłam —
 ale teraz — przed wszystkiemi Dziećmi.
 Nużę panu, że przybył's' — mimo
 wszystkiego. (siada)

Wrowitz

A, — mimo wszystkiego? (Chciał's' pan
 państwu oszczędzić przykrości.
 ? (siada))

Sawin'ska

Przykrości?

Kirowitz

Wielkie zebranie, a urząd pewnie
nie zawiadomiony, - prawda?

Sawin'ska

(ruska rannionami)

Kirowitz

Ale jeżeli ja tu jestem - Pami więc,
ja nie przybytem dla zabawy, jak
inni, nie umiem tego.

Sawin'ska

Wiem i widzę - przez cały czas
byłeś pan ponury, prawie
groźny, pańska twarz - groza
spojrzenia - przerażała mnie.

Wirowitz

(ponuro) Proszę pania
o chwilę rozmowy.

Sawin'ska

(zadowolnie, ale z przymusem)

Masz ja, pan. Tuni byłoby uszczę-
śliwieniu także chwilę.

Wirowitz.

(łagodnie) Ja jestem uszczęśliwiony,
ale przede wszystkim interesem.

Sawin'ska

Interesem?

Wirowitz

Czy panu zgodzi się na uwiedzić?

Sawin'ska

Dotąd nie.

Wirowitz

244

A zgodziś się paui?

Sawin'ska

To zależy. - (próbuję załotnego uśmiechu)

Wirowitz

Od ceny?

Sawin'ska

(j.w.) Także od kupca.

Wirowitz

Czy ja jestem sty?

Sawin'ska

(j.w.) Tego mi powiedziałam, ale...

Wirowitz

Wiec cóż mam robić?

Sawin'ska

(spowarniając) Porwolisz mi pozw
mówić ssekre?

Wirowitz

Dotąd nie było ssekre?

Sawin'ska

(pochwili) Nie zupełnie. Ja mnie
masz za kobietę ptochą, lekkomyślną,
może nawet beamyślną. Spowia-
dać się przed panem nie będę, ale...

Wirowitz

(z uśmiechem dwukrotnym)

Ja spowiedź byłaby ciekawą.

Sawin'ska

Nie bardzo! Panie, ja nie znam
się na polityce, ani na wastyach

349
interesach, ale ja się pawa boję.

Wirowitz

(j.w.) Dla siebie?

Sawiniska

Ah, nie o tem mówię! - Pawi, wtedy -
w Michnicy coś się stało, czego nie
rozumiem, przeczuwam jednak
że stało się nieskroście.

Wirowitz.

Czy maś pawi nic nie mówi?

Sawiniska

Maś? on nigdy nie mówi.

Wirowitz

Więc?

Sawin'ska

W pańskich rysach, w spojrzeniu widzę
jakas' stowroga groźbę, coś prze-
różającego

Wirowitz

O! a tak?

Sawin'ska

Pańskie oczy błyszczą i teraz -

Wirowitz

(z grubą galanterją) The same.

Sawin'ska

Ah, pańskie spojrzenia zmierzają
ku wejściu, jakby oczekiwaty
Kogoś, jakby go chciały wderzyć
gromem. Ja się pawa boję.

Wirowitz

251

Pani? Pani bac' się nie potrzebujeś?
Mysię zgodzimy - o cenie -

Sawin'ska

Ah, pan jesteś - ale tych z Mielnicy,
oszczędzaj pan - proszę - przepruwam,
że nad nimi wisi nieseczenie.

Wirowitz

(ponuro) ~~Wici~~ - tak jest!

Sawin'ska

Odwroc' je pan! Pan Karimierz
~~ta~~ jest jakby ojcem, nas wszystkich
te Robiety - biedny Karol!

Odwroc' pan proszę - (sili się
na zalotność)

A w zamian...

Wirowitz

(zainteresowany)

A w zamian? Co
w zamian? Proszę, powiedz
pani - Das ist sehr interessant.

Jawinska

(spogląda zabośnie na Wirowitza, gdy ich
spotykają się, potem wzrok jej pada na koniec
nogi, wyglądającej z pod sukni - Wirowitz
ściga wzrokiem jej spojrzenie - po chwili
ona jakby się otręsnęła z przybranej roli;
mówi spokojnie nie patrząc na
Wirowitza)

Sprzedam taniej Kochwinię.

Wirowitz

(wstaje nagle z wybuchem)

Oh! te Polki gorzkie!

(Pauza)

Lokaj
 (wchodzi z prawej strony) Państwo z Mielnicy
 jadę. (odchodzi)
Wirowitz

(z ponurą radością) Aa, jadę!

Sawin'ska
 Panie proszę! Pan nie rozumie
 moich słów.
Wirowitz

(groźnie) Ja was nie rozumiem, - ale
 wy mnie zrozumiecie.
 (odchodzi na lewo)

Scena 4.

Sawin'ska (zmieszana) Gustaw
 (wbiega z ogrodu)

259 101

Gustaw
Podobno jadą moi państwo

Sawiniska

Tak, jadą.

Gustaw
Pani jesteś zmieszana? Czy aby
ten Mémier?

Sawiniska.

Nic, nic, spieszmy ich powitać.

Gustaw
Jeszcze chwilkę! - Pani - mnie
tam zardrość palita

Sawiniska

Zardrość? (wylucha śmiechem)

à, ha, ha, (wybiega na prawo)

Gustaw

(patrząc za niego) Dziwna Robieta.

(odchodzi powoli na prawo)

Scena 5.

Wirowitz (wchodzi z lewej strony, rzuca
baczne spojrzenie po werandzie i ogrodzie

Lokaj (za nim) jeden z tych, którzy przedtem
ustugiwali)

Wirowitz

(szybko półgłosem) Jys' Johann Blaur?

Lokaj

Tak jest. Ja vol.

Wirowitz

Malerys do nas?

Lokaj

(staje wyproszony) Zu Befehl!

Wyrowitz

Możesz uwolnić się teraz?

Lokaj

Mogę.

Wirrowitz

(pisze stółkiem kilka słów na bilecie)

Zawiesz natychmiast.

(mówi do niego na ucho)

Lokaj

Zu Befehl! (odchodzi na lewo)

Wirrowitz

(wzrzuca groźne spojrzenie i robi gest groźący na prawo, potem

odchodzi do ogrodu.)

257
Scena 6.

Jadwiga - Zofia - Elza -
Sawin'ska

(Zofia i Elza w strojnierzach toaletach
nisi w attice I i II., ale niebył gościa-
wo - Jadwiga w ciemnej sukni)

Sawin'ska

Panowie wszyscy w ogrodzie,
po śniadaniu, chcieli odtodnić
się, a potrzebują tego. My
zostanemy raczej tu.

Jadwiga

Towżem. Boję się trochę o brata
Dzień gorący, zmuryt się drogą

258.
i posredź wprost do panów.

Zofia

Może pojsć z Elzą po niego?

Elza

Tak chodźmy, przyprowa-
dzimy takie Karola.

Jadwiga

Nie trzymajcie ich na pasku-
Elza nie chce puścić Karola,
od siebie ani na krok.

Elza

Ha, toś mi go zabiera
morze.

Zofia

A wuj Karimierz powinien
uwarac' bardzo na siebie.

Sawinka

Nie stanic im się nic tego,
humory nieco popsuty się,
nawet pan Bożewski ucicht,
psuje im zabawę Krowitz.

Zofia

(przykro dotknięta)

Krowitz tu?

Jedwiga

(niechętnie) Proszas' go?

Sowin'ska

Chciałam go udobruchać, szukałam
w nim jakas' groźbę, - chciałam
nawet mu pochwlebić - przypodo-
bać się, poflirtować.

Ela

Przypodobać się?

Jadwiga

I ty to potrafisz?

Sawin'ska

Nie, wobec niego nie. Nie
mogę. (Do Jadwigi) Pani wieś-
~~ja jestem - płochą~~, - lubię bawić
się, - strofowałaś mnie pani

261

niezdar, - ale z nim jakos' nie
dzic, - probowalam, ale nie dzic.
Czy ja wiem? - Inna rasa.

Jadwiga

A tak inna rasa.

Zofia

(niepokojnie) Ciociu wracajmy
do Mielnicy, - pani Sawinska
gniewac' sie nie bedzie - opowiem
jej po'niej powód, - wuj Karimierz
chory - wracajmy do domu.

Ela

Idz sie obawiasz Zosiu? Wiesz
i ja mam jakies' przeszkucie

jakis' niepokoj'.

Jadwiga

Z kim w was wszystkich ta twoga?
Spotkato nas jwi tyle nieszczesci-
i nas i wszystkich - ze nalozato
sie do tego przyzwyczaić.

Chyba ty Elzo mozesz obawiac
sie, - ty co wyrostas' w szczesciu.

Elza

(smutno) Obawiam sie, ze...
(robi gest, jakby chciala powiedziec, ze
szczęście skończy się)

Jadwiga

Co ma nas spotkac, tego nie
unikniemy. A ty Losiu chcesz

uciekać? Przedwoła Bożę?
Przed przeznaczeniem? Ty
Skalska.

Zofia
(z Determinacją) Zostanemy.

Sowińska.

W naszym domu przecież wam
nie nie grozi?

Ela
Prawda, zresztą Karol jest
z nami.

Sawińska
Ależ nie bójcie się, te trwoogi
i przecrucia nic nie znaczą

Ja może tego Niemca jeszcze
 utagodzę, - spróbuję jeszcze, -
 przezwyciężyć się -

Jadwiga

(z lekką ironią) Nie poświęcaj się!
 Szkoda rachodu i siebie.

Sawiniska

(z żalem) Pawi.' (prawie z płaczem)

Nie gniewaj się na mnie.

Jadwiga

Nie gniewam się - ale wolatabym
 widzieć cię - imaz.

Sawiniska

Imaz? Ach, mój Boże!

Zofia

265

(Do Elzy) Chciałabym, żeby wyj-
tu był z nami, tam może za-
goraco.

Elza

Dobrze, pójdę po niego poproszę.

Zofia

Idź moja droga. Ja nie mogę -
nie chcę iść z tobą - mogłabym
spotkać tam - tego - pana.

Elza

Idę, do widzenia się.
(wychodzi do ogrodu)

Scena 7.

Jadwiga - Zofia - Sawińska.

Jadwiga

Jakie to dobre stworzenie, -
nie mogłam przekonać się
do niej z początku, - więc
Dlaczego? ale teraz Kocham
ją coraz więcej.

Sawin'ska

Harol szczęśliwy z nią?

Zofia

Barzo. To taka stoicka istota.

Sawin'ska

Te kobiety Kochają inaczej
jak my - i innej wymagają
miłości.

264

Jadwiga
To prawda.

Sawiniska
Czy Karol z Elką zostaną tu
długo?

Jadwiga
Nie wiem, nie mówiliśmy
o tem jeszcze; Ona przyrwy-
chaita się do nas, - chociaż
żegnai za swoimi, za ojcem.

(Stychać głośny gwar z ogrodu)

Jadwiga
(rywa się patrząc w ogród) Będzie to?

Zofia
(tak samo) Będzie! (biegnie
naprzeciw Miśnickiego)

Scena 8.

Mielnicki (cały wzburzony, czerwony
na twarzy, drżący, podpięta się laską)

Karol i Eka (prowadzą go naprzód
sceny i sadzą go na fotelu po prawej
stronie, który Zosia przysunęła)

Gustaw - Sawinski
(po chwili nadchodzi)

Bożewski, Wolewicz i Goście

Karol

(prowadząc jeszcze go)

Ojciec błagam cię, uspokój się,
ojciec pamiętaj o swoim zdrowiu.

Eliza

(przeustrzona) Karolu, ojciec,
ja nie rozumiem --

Zofia

Co się stało? Karolu?

Karol

Nie wiem doprawdy.

Mielnicki

(usiadłszy w fotelu, porzec chwile nie
może mówić.)

Paura - wszyscy stoją koło niego
w trwożnym oczekiwaniu)

Jadwiga

(kładnie mu rękę na czoło - spokojnie)

Karimierku uspokój się.

Sawiniska

Może wody, wino?

Mielnicki

(przyszedł nieco do siebie, ale
bardzo zrytmowany)

Sawiniski! Co tu robi ten Niemiec?

Sawiniski - czy to prawda co on mówi?

Mów zaraz co on tu robi?

Sawiniska.

Wirowitz? Przyjechał na
moje imieniny, jako gość.

Mielnicki

Na imieniny? Sawiniski powiedz
mi prawdę!

III
5 arR.

241

Sawin'ski

(spuściwszy głowę i patrząc w ciemność smutno)

To Kupiec - tak.'

Mielnicki

(z wielką goryczą, a silnym głosem)

Sprzedajesz Kuchnię?

Borowski

Co? Sprzedajesz? Niemcom?

Tym?

Sawin'ski

(z w.) Sprzedaję - tak.'

Mielnicki

Ty? - Ty także? - (stwierdza
pausa... Między gośćmi ciche szepty)

Jadwigo jedziemy, nie mamy
tu co robić! Jedziemy!
(chce powstać z fotela)

Jadwiga

Uspokój się.

Sawin'ski

(z wielką bolescią - wyciąga rękę
do Michnickiego)

Panie Karimierze!

Sawin'ska

Có! mamy robić? Potrzebujemy
Rocześnie gotówki.

Michnicki

(patrzy na nich z wyrzutem, potem
pochyla głowę na pierś)

Karol

243

(Do Sawińskiej - odprowadzając ją na lotnisko)

Błagam panią, nie tłumacz się, -
nie mów nic, ojciec może się
uspokoi. Pani znasz jego prze-
konania, uprzedzenia, prze-
prasza panią za przykrość,
której doznajecie...

Kolewicz

(przystępując do Mielnickiego)

Proszę pana, panie pułkowniku,
co tu się gniewać? - to nas
wszystkich czeka. to smu-
tna konieczność..

Bożewski

Mać rację moiści Dobrodzieje!
 Boli to, bo boli, jak Boga
 Kocham! Ale coż robić?

Kończoność do trzystu Złotów!
 Bismarck paucie fuit! - ale zosta-
 ło dość po nim jeszcze.

Michnicki

(godności gwałtu, patrzy przez chwilę
na nich, potem z widocznym wysiłkiem)

Zostało dość! Został jego Duch
 i jego myśl! Został jego
 nienawisć i wpisał się w dusze,
 w ich dusze. Tysiące poszły
 w służbę tej nienawisści i niosą
 ją na nas, straszną, jadowitą,

~~brzemienne trucią i piorunami.~~
~~Kidzieś idą na nas armie -~~
~~pancerne - zelarne - spojone iadą~~
~~zdobycy i wytepicia. "Wytepic"~~
~~wolają. "Za każdą cenę!" Na~~
~~wszelki sposób."~~ Każdy krok
 ich obliczony. Każdy ruch wy-
 mierzony. Gdzie przejdą - tam
 pustka - na ziemi i w sercach -
 wsłizną się w dom - i już dom
 się rozpada - przepada.

Idą, Procka - zwyciężają,
 (z zalem wielkim) a my - a my?

Gustaw
 (z zapatem i sita) A my - nie
 damy się...

Mielnicki

(z bolesną ironią) Nie damy się! -
Tyle lat mówiliśmy tak, spie-
waliśmy - upajaliśmy się tem
Stowem, tak jak wy teraz.

A żyliśmy bezmyślnie, bez rozu-
mu! (Śpiewając głośno.)

Cieszyliśmy się każdą zmianą
w polityce, - budowaliśmy
złote nadzieje na nowych
Kursach, - szliśmy w sturbę
naszych nieprzyjaciół
(prawie z Trami)

ha, nawet mój---

Karol

Ojciec! to okropne! (przypada do
reki ojca)

Mielnicki

Powstaj Karolu - nie czas na wy-
ruty, - przebaczytem ci - (spogląda
na Elkę) wszystko!
(Elka wybucha płaczem - Zofia tuli ją do siebie)

Mielnicki

Sawiniski, ile spisates' się, - uciekasz
z posterunku - nie umiates' go
bronić. A kiedy uciekasz, Karol
nam jeszcze pic' i radować się -
wyprawiasz ucerty - a raczej stypy.
Ale to nie ucerty Leonidasa przed
śmiercią - nie to ucerty

248
Bałtazowa, ucieka ślepych
i głuchych. Widzisz, tam na
ścianie (wszystcy zwracają się mimo-
wolnie ku przeciwnej ścianie)

Tam nie Mene, Tekel, Ufarsiu, -
nie, - nam teraz niewidzialna
niektóre inne znaki pisze, - znaki,
które powinny palić nam
mózgi i świecić w oczach blaskiem
pogrzebowych pochodni. Widzicie
te znaki, - idą ku nam, zbliżają
się - cisną się do nas, -

takie twarde, takie groźne, -

Widzicie je - niby mściami
najebrane, niby rządem Kopsii

249
Krysiackich. 'Vexilla regis prodeunt
inferni - H. K. S.!

(Opada na fotel, przy nim Kłkaję
Zofia i Elka - Jadwiga dumnie
wyprostowana stoi za fotelem
(chwila milczenia)

Scena I.

Kirowitz

(wchodzi przed chwilą z ogrodu, teraz
występuje naprzód i staje po lewej
stronie) - Poprzedni.

Kirowitz

Ha, ha, ha! (śmiejąc się pogardliwie)

Sawinska

(biegnie ku niemu) Odejść pan na
młotów Bożych.

Karol

(ostro) Wjejdź ztaś - albo

Ela

(widząc groinę mię Karola, rzuca się

ku niemu) Karolu!

(odprowadza go na prawo)

Sawinski

(stanowczo) Czy pau nie widzisz?

Będę zmuszony

Boiewski

Do trzystu djabłów!

Gustaw

(groźnie grojąc pięścią Wirowitziowi)

Panie!

Wirowitzi

Prepraszam! To wasza gocimność?

I tam mój gość (wskazuje na Mielnickiego)
Chory!

Kirowitz

Nie! zdrow! Styrzatem jak nas
preklinał! A resztę (brutalnie)
przecież teraz jam tu już prawie go-
spodarzem. Kupuję tę ziemię
i ten dom - i płacę drogo-gotówką.
(Do Sawinińskiego) Dom sprzedajesz, pan
musisz sprzedać! (Sawiniński gnuszący
głosem - inni odstępają na bok, uwaga
wszystkich zwrócona na mówiącego.)

Ha, ha, Dumna wasza tamie się,
panowie szlachta, - panowie
Polacy! Wy umiećcie być dumny-
mi, ale dumnym może być =

tylko ten, kto ma siłę; - kto
zwycięża; - nie wy - bankruci! -
(ostro z pogardą i złością)

Teraz wy pojedziecie z nami, -
bo my idziemy, stoczycie - my?
Pojedziecie, a z wami pojedą te
dumne Księżniczki, te Królowe
wasze! Vexilla regis prodeunt
(z sarkofagiem) Jak to było panie
Mielnicki?

Gustaw
(przechodzi do Krowitz)

Łotrze zaprzestajcie, albo
Krowitz

Zawaz panie, przedtem jeszcze
zatatwimy nasze sprawy.

(otwiera drzwi za sobą)

Scena 10.

(wchodzi przez te drzwi) Komisarz
(za nim) 4 xandarmów - Poprzedni
(Ogólne zdumienie i cisza)

Komisarz

(wyjmując z kieszeni kilka papierów
i rozkłada pierwszy)

Pan Gustaw Mielnicki

Gustaw
Jestem.

Komisarz.

(podaje mu papier) Za dwaście
godzin masz pan być po za
granicami państwa.

Gustaw

269
Dlaczego? Ja mam paszport.

Komisarz.

Pobyt pański jest niebezpieczny
dla porządku publicznego.

Za dwanaście godzin będzie
pan odstawiony za granicę.

(Do jednego z żandarmerów)

Hammer!

1. Zandarm

Zu Befehl!

Komisarz

(Daje mu papier i wskazuje Gustawa)

Mit dem nächsten Zug über die
Grenze!

1. Zandarm

Zu Befehl! (staje przy Gustawie)

Komisarz.

(rozkłada inny papier)

Panna Zofia Skalska.

Zofia

(Dumnie) Jestem.

Komisarz.

Za nieposłuszeństwo ustawom
przed sąd. (podaje jej papier)

Harol

(oburzony, ale strwożony) Co? co ona
zrobicie?

Komisarz.

Buntowata. Dzieci wiejskie -
uczyta po polsku.

Zofia

Idę.

Jordwiga

(staje przy Lofii) Hice i ja.

Komisarz.

(podaje jej inny papier) Panna
Jordwiga Mielnicka?

Spawi ter! Za to samo przed
sąd!

Ela

(z głosnym płaczem) Aker one ucrzy
Dzieci ich własnego jerytku.

Komisarz

(groźnie) Nie wolno! (Do drugiego
zawdarnia) Herwitz!

2. Zawdarn

Zu Befehl!



Komisarz

(Daje mu papier i wskazuje Jodwiegę
i Zofię) Vogleich.

2 Landarur

Zu Befehl. (staje przy nich)

Komisarz

(rozkłada inny papier)

Tau Karimierz Mielnicki?
Apelacya odwrzucona, natychmiast
do wzięcia.

Korzysty

(zwracając się do Mielnickiego, który
leży bezwładnie w fotelu)

Harol

(przypada do ojca, chce go poruszyć)
Ojcie - ojcie.

Komisarz.

(Do trzeciego Landarwa) Nauke!
 (daje mu papier)

3. Landarwa

Zu Befehl! (idzie ku Mielnickiemu
gdz jest w polowie sceny staje)

Karol

(w tej chwili - przy ojc - strasnym glosce)
 Nie zyje !!!

(Wzryscy biegna ku Mielnickiemu)

Koniec aktu trzeciego.

389

AKT IV

Dekoracja jak w akcie I^{szym}

Scena I.

Józef - Ks. Dymos.

(Józef całkiem stamany - chodzi po sali
porządkuje meble, co chwilę staje jak
błądny, - nie wie co porządzić - przeciera
czoło ręką - patrzy na portret Michnickiego)

Dymos - wchodzi po chwili z prawej
strony, - stary - powariny Ksiądz,
w krótkim surducie, jak noszą
księża w Wielkopolsce)

295/

Dymosz

Niech będzie pochwalony Jerus
Chrystus!

Józef

(przypada do jego ręki) Na wielki
wielkość, amen! (wybuch płaczu)

Dymosz

(kładzie rękę na ramieniu schyłego
prawy nim Józefa, drżącym nieco głosem)

No - no - stary - wielka moc
Boska, niż ludzka złość!

Stary! stary! bracie mój!

Józef

(płacz) Ojcie, ojcie, mój pan

291

panienka, panna Jadwiga,
och co się z nami stanie!

Dymosr

(uroczyście) Co Bóg rozkaże!

Nieptacz bracie! Ieraz wszyscy
musimy mieć głowę na karbku,
stawić, pomagać podług sił.

Stary, przecie ty byłeś - z twoim
panem tam, gdzie kule świszały,
pamiętasz? Głowa do góry!

Insum corda!

Józef

(ocięra oczy i prostuje się)

Dobrze, ojcie.

Dymosr

Coś młodzi robią?

Józef

Pan Karol od pogrzebu - jak
nieprzygotowany, nic mówi nic,
nawet do żony; - ona płacze
i wygląda za nim, - tak testki,
tak smutna, aż żal patrzeć.

Pan baron.

Dymosr

Pojedź do Bydgoszczy - wiecz-
zaraz po pogrzebie.

Józef

Pojedź. To rzeczy proste - rzeczy
proste i po polsku mówi, -

293

i Dobry Na luri. Tani idzie.

Scena 2.

Dymosr - Józef - Elza
(wchodzi z lewej strony w grubej i ałobio
oczu raccerwieńione, blada)

Dymosr (wyciąga rękę do Elzy na
powitanie.)

Elza (całuje go w rękę mimo jego uporu)

Dymosr
Bóg z tobą moje dziecię.

(Józef powoli odchodzi w głąb)

Elza
Ojciec! pomów z Karolem - ratuj
go - ratuj nas! -

Dymosr
Cóż ja poradzę? Córkę moją,

299
weszłaś w dom smutku i żałoby,
weszłaś w krainę cierpienia i
bolesci. Bóg cię tu przystał,
staraj się spełnić Jego wolę!
Hejdrz' w siebie i zbadaj serce
twoje! Ono ci powie, co masz
czynić.

Ela

Co mam czynić?

Dymosz

Poradz' się Dzięcię, własnego
serca! Cierpienie uszlachetnia
je i podnosi. W takich chwi-
lach Bóg mówi przez serce
nasze.

Ela

(gtucho) Ojcie, nie wiem. Serce
moje strwożone - myśli płaczą się.

Dymosr.

Ufaj córko moja. Ty Kochasz,
miłość wskaze ci drogę.

Ela

Mój biedny Karol.

Dymosr.

Tak jest, bardzo biedny.
Czy wiesz dlaczego?

Ela

Pytasz się ojcie? Tyle męczeńst⁵
tyle gromów, - śmierć ojca, -
najbliżsi w więzieniu, niedola
takRa!

Dymosr

Jest większa jeszcze niedola!
Jego myśli abstrakcyjne, serce
rozdarła na pół, - dusza w roz-
terce. Wlecz ją, Dziecię moje.

Ela

Ja?

Dymosr

Wlecz ją, Dziecię, Bóg z tobą.
(Całuje ją w głowę i odchodzi powoli)

Scena 3.

Ela - poźniej Karol.

Ela

(stoi przez chwilę bezradna, potem

zbliza się do portretów po prawej
stronie i wpatruje się w portret
Michnickiego)

Karol (wchodzi z głębi, błądy
chwijnym Krokiew - i idąc naprzód
spotręga Elkę i zbliza się po cichu
do niej -)

Karol
(prawie oczętem) Elko.!

Elka

Karolu.! (ruca się ku jego piersi
i wybuchając płaczem)

Karol
(prowadzi ją do Kamyczki: siadają)

Elko, nie płacz najdroższa! Twoje
twoje palą mnie strasznym wyrzutem.

94
Po co ja przywiozłem cię tutaj?
Tam byłeś tak szczęśliwy -
w waszym starym zamku,
pamiętasz? Tak szczęśliwy?

Kokota zielone pola, winnice,
a na dole stary Ren, - szeroki -
stary Ren, - Myśli nasze cre-
piaty się jego fal i biegły
z nim - gdzieś daleko - na
morze! - A ten ogródek przed
twojem okienkiem, pełen kwia-
tów - pełen róż - białych jak
twoja dusza.

Elna

299

Karolu, Dlaczego ty o tem mówisz
teraz?

Karol

Dlaczego? Nie wiem. Kiedyś,
to przyszło mi na myśl, gdy
ujrzałem cię teraz - smutną,
w żałobie. Tam - pamiętasz?
byłaś swobodna, wesela, w białej
sukience, wśród białych róż, sama
jak biała róża. Oddano nam
telegrame - wyjechaliśmy - porzu-
ciliśmy te białe Kwiaty.

Oto teraz, zaledwie kilka dni
minęło odkąd tu przybyłaś,
a już chodzisz w żałobnej sukni,
z żałobą w duszy.

Elza

Korak i ty nosisz zalogę, a w
 duszy twojej pewnie więcej smutku
 i strapienia. Karolu podziel
 się ze mną. Powiedr
 o cemu myślisz? Jakich masz
 zamiary?

Karol.

Zamiary? Czyż ja wiem?
 Przerzutek dni kilka niedolny
 byłem pomysleć spokojnie, myśli
 moje rwały się jak pajęczyna.
 Gdybym mógł być rając się
 cemu, pracować. Ale cemu
 mam się rąć? Ja tu nie

znam niczego - nikogo. -
 Ach, chciałbym być na morzu,
 Daleko, - na pełnem morzu;
 wśród burzy, wicherów, i spienio-
 nych fal, - tam byłoby mi dobrze.
 Tam mógłbym myśleć. Trzeba
 mi walki! Kiejkiej walki
 z przyrodą, z burzycielcem!!
 z oceanem!!!

Ela

(badawczo) Trzeba ci walki?
 Z przyrodą? Z wrogą potęgą?
 A z ludźmi chciałbys' walczyć?

Karol

Tak! i z ludźmi! Ale z potężnymi
 z olbrzymami, z całą potęgą tego.

Ela

Tak pragniesz walki Karolu?

Karol

(zrywając) Pragnę. 'Zależy mi
się, że w walce tylko odzyskam
siły i wolę. 'Tylko w walce.'

(Chodzi po scenie, potem siada przy
Ela) Nie daję ja w życiu walce.
Tem za mało, - ulegam za wiele.

Raz tylko namość się na walkę
w mojem życiu, raz - wiem?
Tędy stchórzyłem.

Ela

Jako? Przecież pojąłeś mnie
za żonę mimo oporu ojca.

Harol

Tak, ale to nie było walką, to było
koniecznością, serce mi Karato, -
byłem mu postawny.

Stcho'ryłem w innej walce, -
w walce o miłość ojca, - o spokój
rodziny. Nie śmiałem przybyć
tu i zwyciężyć ich! Przemianem
ciche szczęście przy tobie nad
zapasy z przekonaniem
ojca - ich wszystkich, - przyje-
chaniem za późno - i ciębie za późno
przywrócić. Trzeba było wkre-
śniej lub nigdy. Ja byłem tam
z wami szczęśliwy, żyłem w
marzeniach, w jakiejś złotej

209
Prainie, - a oni tu tymczasem
walczyli, tamali się, -
a w tej walce hartowali się,
twardniełi, potężniełi.

Elzo moja, ja czuję, że odrodziłem
się od nich - oni wszyscy mówią
mi to - ojciec mówi - ciotka
Jadwiga, - nawet Zosia
ta Dzielna Dzielna.

Elzo patrz, nawet te postacie
te twarze poważne, twarde,
spoglądają na mnie z wyrzutem.

Elzo
Przecież byłeś w twardej orkole
wojskowej stolicy.

Karol

Po' czego? Taw nie nauczyć
się myśleć.

Ela

Jakto?

Karol

Oto to właśnie! - Taw inni my-
śleli za mnie, - przepisy, prze-
toceni, ~~starcenie~~, ja niestety,
umiem myśleć tylko podług
regulaminu. (śmieje się gorzko)

Ela

Nie śmiej się tak mój drogi.
Wolatabym Ty nawet niż
taki śmiech.

Karol

A tu śmieje się wryetko jakos'

odmiennie. Tu nie są zwykłe prawa, ale jakieś potęgi elementarne! Tu dzieje się coś, czego ja nie rozumiem, coś wręcz, ktębi się, wybuchu!! jakby ogień walczący z wodą o istnienie! - Tu słowa mają inne znaczenie - ludzie myślą inaczej, postępują inaczej, niż gdzie indziej. (rywars) Elzo, moja Elzo niekajmy zła!

Elzo

(podnosi ku niemu oczy
jakby go chciała wy badać)

Harol

Tego

304

Niechajmy! Majątku nie potrzebu-
jemy, tej ziemi nie potrzebujemy!
Twój ojciec dał nam wszystko,
dał więcej niż potrzeba, i oła wię-
cej, jeżeli zapagniemy. Darujmy
wszystko tym co tu zostają, tym
co tu żyć umieją! Ja nie umiem,
nie potrafię! Niechajmy stać.

Ela chce?

Ela

(spokojnie, smutno) Ja R chce
Harolu.

Harol

A więc jedźmy! zavar! Niu
te Kobiety powróć! te Kobiety!

308
Ach wiesz, ja nie śmiem spojrzeć
im w oczy. To bohaterkie
Robiety - a ja wobec nich...

Ela

Chcesz walczyć z oceanem, z burza-
gancem, a nie śmiesz spojrzeć
w oczy dwom Robietom? (smutno)
Karolu ja ciebie nie poznaję.

Karol

Ja ja nie poznaję sam siebie.
Nie wiem co się ze mną dzieje.
Jakieś głosy wlatują w moją duszę
coś w niej podnosi bunt, coś
tam kuczy i szumi - a ja

nie nie rozumiem.

(siada przy Elizie)

Nie rozumiem.

(zakrywa twarz rękami - paura)

Eliza

(dotyka pieszczotliwie ręką jego włosów)

Biedny! Mój biedny!

Scena 4.

Józef (później) Jadwiga - Zofia

Józef

(wbiega bez tchu) Jasnienie!'

Przyjechali.

(Karol i Eliza rwywają się)

Józef

Jasnienie pań i pańcentka przyjechali.

200
Elka

Same? A mój ojciec?

Jożef

Panie same przyjechały, idą tu.

(Jadwiga i Zofia wchodzą z prawej
strony, obie w iakobnych sukniach

Karol i Elka biegną ku nim

Wściski w milczeniu. Jożef

Odchodzi, hamując płacz.

Elka prowadzi Jadwigę i Zofię

naprzód - Karol idzie koło Jadwigi)

Elka

Wracacie więc? Srebrsiwie? A wiercie?

Zofia

(Dumnie) Tak jest z wierznią.

Karol

(zatrzymując ręce) Z wierznią? Tak co
mój Boże!

Jadwiga

Za prawo nasze i sprawiedliwość.
Bóg to policki.

Zofia

Gdyby nie to, że umarł wyży
Karimierz, że nas w takiej chwili
zabrało, że nie mogłyśmy być na
jego pogrzebie, - wiercie mi
byłabym dumna i szczęśliwa.

Karol

~~W~~ Dumna? Szczęśliwa?

Elza

(przystępuje do Jadwigi - patrzy jej w oczy)

Ciocin, zdaje mi się, że zakrynam
was rozumieć.

Lofia

Tak byłabym dumna i szczęśliwa,
że mogłam już cierpieć, a cierpieć
dla tego, że mogłam się stać nie-
bezpieczną wrogom naszym!

Och Karolu - Elzo - gdybys ty
widział, z jaką ~~dumą~~ dumą miną
ten sędzia ogłosił nam wyrok.
Aler on wstydzit się tego, co czynił,
co czynić musiał. Biedak!

My byśmy tam jego sędziom!
I Pro'cono potem więzienie nasze

ah prawie ratowataam, że żyję jestem
wolna, - zresztą ja nie chcę od nich
żadnej łaski.

Jadwiga

Twój ojciec Elzo wyrobił to, że
wypuszczono nas wkrótce. Jeżeli
nie podziękowataam mu za to.

Elza

Mój ojciec? Jakże mu wdzięczna
jestem! Ale gdzie on jest?
Czy nie przyjechał z wami?

Jadwiga

Jedzie za nami z Sawińskim.

Karol

Z Sawińskim?

319
Zofia

Tak jest. Sawiński przybył z nami, starał się by nas uwolnić, - czynił wszystko co mógł, - zabiegał - ale oczywiście nadaremnie. Dopiero wpływ ojca twego Elza przeważał. Baron poznał się z Sawińskim i polubił go bardzo, - twój ojciec to bardzo dobry człowiek.

Elza

O bardzo dobry!

Zofia

Podobno narobił tamie gwałtu.

Zapowiedział, że idzie się same
do cesarza. Sawiński opowiadał
że trochę im mina zrzęta, gdy
dowiedzieli się, kto ujmuje się
za nami.

Karol

Gdy przybył tu na wezwanie
Elzy i dowiedział się o wszystkim
co rasło, pojechał natychmiast
na Polcję i oto wyrobił wam
wolność.

Elza

Och pocziwaj, Dobry mój ojciec.
Zosiu chodź teraz ze mną,
przebiereś się pewnie,
spoczniesz.

Zofia

Spoczywać? Po cemu? Po
wiercienniu. Aler tam spoczywa-
tam więcej niż chciałam!
Zamknijcie! Ale pójdę z tobą
z ochotą. (Ela i Zofia wychodzą na lewo)

Scena 5.

Jadwiga - Karol

Jadwiga

(usiadła już przedtem i przypatrywała
się badawczo Karolowi, który wciąż
okazywał niepokój)

(Co teraz Karolu?

Karol

Co teraz? czy ja wiem?

(siada przy Jadwidze i patrzy przed siebie)

Jadwiga

Musisz coś postanowić. Jesteś wła-
ścicielem Mielnicy. Spadły na
ciebie obowiązki, czy chcesz się
ich podjąć?

Karol

(podnosi ku niej oczy) Obowiązki?

Jadwiga

Obowiązki i to ciężkie. Czy
jeszcze tego nie rozumiesz?

Karol

Ale ja mam inne obowiązki
żona, wreszcie służba, okrest.

Jadwiga
(sucho) Hurba, a tak.

Karol
Tu trzeba siedzieć na wsi, pracować,
doglądać; Majątek duży - a ja prze-
cier nie mogę, - Każdej chwili mogę
mnie powołać na okret - mogę
poptynać na pół roku, rok.

Jadwiga
(po chwili) Więc coś zrobisz z Mielnicą?

Karol
(ruska namiętności) Czy ja wiem?

Jadwiga
Może sprzedać? (pauza)
Na Kolonizację?

Karol

(zrywa się) O nie! Ojciec obrócił się
w grobie.

Jadwiga

(tań. (pausa) ~~Siada Karolu.~~

(Karoleiada) Dobrze, że raczynaś
rozumieć ojca - po śmierci.

Karol

(z boleścią) Po śmierci! -
Ciocine zostań w Mielnicy!
Gospodaruj, rób co chcesz!
Szkoła byłoby, żeby tu obcy
zamieszkał.

Jadwiga

J to rozumiesz? Akcja tu zostać
nie mogę. Twój ojciec zarządkat

520 Także majątkiem Zosi jako
jej opiekun. Teraz ona sama
obejmuje majątek, ja muszę
być przy niej. Dla nas obu będzie
pracy dość. Mielnica byłaby
nad nasze siły.

Karol

Wiesz coś mam robić?
Przecież z Elzą zamieszkać
tu na zawsze nie mogę.
Oderwać ją od ojca, od ojczyzny
to byłoby zbrodnia.

Jadwiga

(z bolesną ironią) Tak tobie Partwicz
porucić ojczyznę i ojca grob.

Karol

(zrywając) Ah! nie dręczcie mnie?
Ja już sam nie wiem, co się ze
mną dzieje. Jestem jak nieprzy-
tomny. Wszystko tamie się we
mnie! Te myśli - te rozmowy!

Jadwiga

Ktoż winien?

Karol

(gwaltownie) Ja, więc ja!

Niechże i tak będzie. Jam wi-
nien, że poszedłem na głosce
miłości, że ożeniłem się z Elż,
że rzucałem na siebie gniew ojca.

272
Jam winien, tak - ale nie
wreczcie mnie, nie do ku-
sajcie mi.

Jadwiga

Tak Ty poszedłeś przede mną za
głosu ambicyi i dlatego po-
szedłeś w ich służbę, opuściłeś
swą ziemię i swoich ludzi,
a potem przestajesz ich rozumieć,
nawet własnego ojca rozumieć
przestajesz. I data, I jeszcze nie
rozumiesz. Ty mówisz o twoim
okręcie; - Karolu, czy nie widzisz
że tu wielki okręt tonie. (wstaje)

323

Że ratoga go opuszcza, a wichry
miotają nimb i fale chcą go roz-
trząaskać? (pauza) Ale nie czas na
wyvruty. Ciężpiću mamy dość i bez
tego. Zdaje mi się, że styxatauu
turkot - pewnie baron przyjechał.
Przyjdę za chwilę.

(Wchodzi w drugie drzwi na lewo)

Scena 6.

Karol - Baron Walters i Sowinski

(wchodzi z prawej strony)

Karol

(po powitaniach)

Nie wiem jak ci mam dziękować

224
ojciec za Twoją Dobroć.
za Twoje trudy. Wzoblić
te biedne Robiety.

Baron

(wysoki, postać marsowa, siwy
z wąsem siwym, ręki argsto:
Kratycze - daje Karolowi znak
ręka, aby zaprzestał podryskować)

Jak się masz? Coś Elza?

Karol

Zdrowa, ale bardzo smutna;
żał mi jej serce. To biedne
dziecko wpadło odrazu w taką
odchcianą cierpienia, wyrzucam

325

sobie, że ja tu przywiózłem.

Baron

Wyrzucasz sobie? To źle.

Ela powinna dzielić twój
smutek i twoją radość. Nie
może zawsze być przeszo-

nem dzieckiem. (zmieniając

przedmiot rozmowy) Kłopotu
miałem niewiele z uwolnie-

nieniem pań. Poważni
wskazał mi drogę i opowie-

dział wszystko, co potrzeba.

Bez niego byłoby mi trudniej.

Harol

(ściska rękę Sawińskiego)

A cóż twoje interesa? Sprze-
dajes' Hochwing?

Sawiński

Jeszcze nie, nie było czasu, tak!

Baron

Biegali tam za nim, szcze-
gólnie ten, ten Wirowitz, ale
on nie chciał mówić z nikim.
Chodził wciąż ze mną,
polubiłem go serdecznie.

Sawiński

(z ukłosem) Tja - tak.

Scena 7.

324

Jadwiga (wchodzi z lewej strony
z otwartym listem w ręku) Poprzedni.

Jadwiga
Nowina! Zastatam list
w domu, od Gustawa.
(podaje list Karolowi)

Karol
Od Gustawa? (czyta) Co? prosi
o rękę Zosi? Serce? W takiej
chwili? Coż ciocia na to?

Jadwiga
Trzeba jej powiedzieć.

Karol

028 Trzeba, zapewne, ale może
nie zaraz. (oddaje list Jadwidze)

Jadwiga

Ale czego? Zosia przez te
dni wiele doświadczyła,
wiele myślała, w tej głowie
młodej wiele się wyjaśniło
Gustawa lubi dość.

Baron

O Dzierżawna Zofia?

Karol

Jest u Elzy.

Baron

Jeszcze jej potrzeba państwo
to wam ja przysięgam, idę do mojej
cioci.

Jadwiga
Prosimy.

(Baron odchodzi na lewo)

Sawiniski
To może i ja?

Karol
A zostaniesz! Ty byś' jwi' raz
świadkiem przy scenie grodo-
bnej, bądź' nim raz jeszcze

Sawiniski
Dobrze, z ochotą. (Do Jadwigi)
Pani, Zosia to dzielna kobieta.
Taka! (ciągnie Jadwigę w rektę)

Scena 8.Zofia (wbiega z lewej strony)Jadwiga - Karol - Sawin'skiZofia

O mnie mowa? Pan
Baron powiedział mi,
że państwo mnie tu potrze-
bujecie. Jestem.

Jadwiga

(Daje jej list.) Przeczytaj.

Zofia

(po przeczytaniu z lekkim
śmieszem) Nie.

Jadwiga

Namysł się jeszcze, moje dziecko,
nie odpowiadaj tak prędko.

Nie ma pośpiechu. Nic cię nie
nagli. To chłopiec Dobry,
Kocha cię - zresztą Krewny
Daleki, Michnicki

Karol

Polubitem go prawdziwie.
Dobra w nim Krew, młody
jeszcze, może lekko mylny
ale jest w nim zapat i siła.

Sawinski

Widziałem rano, chciał być - tak!

Łofier

(stanowczo) Nie! Odpisz mi
cioteczko zaraz. Nie chcę
porzucić niejasnych. Nie! Może
to i Dobry chłopiec - może mnie
Rocha - ale nam nie takich
potrzeba. Tu potrzeba ludzi
z silną wolą, niezlomnych,
nie ugiętych, zaprawionych
do walki - jakimi był woj.
Kazimierz. Inni nie sperostają
w tej walce. Tyle mamy przy-
kłałów.

Łowicki

(odwraca się z westchnieniem)

Zofia

333

Gustaw to prawie dziecko.
Jeżeli znajdzie takiego jakiego
pragnę, oddam mu rękę bez
wahania, ale innemu nie.

Karol

A jeżeli nie znajdzie?

Zofia.

To pójdę sama za rękę życia.
Można i tak prawda cióteczko?
Kiedy ma się więcej czasu dla
innych. (przystępuje do Jadwigi
która całuje ją w głowę)

Widzisz Karolu, tu życie za twarzą,

Warunki są ciężkie, aby można
 myśleć tylko o sobie i o tak zwa-
 nem wyczerpieniu. Tu każdy mu-
 si myśleć o wszystkich, - ina-
 czej zginiemy nas. Na każdego
 słabość naszą, czyha wróg
 chytry i silny - nie wolno nam
 mieć słabości. Narodu patrz
 na portret twego ojca - patrz
 jak on na nas spogląda,
 czy widzi, rozumiesz, czego
 on żąda od nas?

Karol

435

(wpatruje się w portret ojca)

Jożef

(wchodzi z lewej strony)

Pau baron prosi pana Sawińskiego.

Sawinski

Stule, idę. (odchodzi za Jożefem.)

Karol

(po chwili z silnem postanowieniem

do Jożefii) Rozumiem, czego ojciec

żąda. (odchodzi po schodach na prawo)

Scena 9.

Jadwiga - Zofia

Jadwiga

Zostaniemy więc same, ja stara
mnie łatwiej - ale ty

Zofia

Cioteczko odpowiem ci na to:
Ja młoda - więc mnie łatwiej

Jadwiga

Będziemy uczyć dzieci w
Skalinicach?

Zofia

Będziemy, rozumie się.

Jadwiga

I pójdziemy razem do więzienia

Zofia

(z zamięchem) No, to pójdziemy!

Ale broni naszej nie stozymy.

Ale cóż będzie z Mielnicą?

Jadwiga

Ha, może Karol nareszcie zrozumie...

Scena 10

(z lewej strony wchodzi Elza, z papierem w ręku, za nią Baron i Sawiński

i prawej po schodach Karol z papierem

Jadwiga - Zofia

Elza

(idzie szybko do Karola i podaje mu papier)

238
Harold, ojciec chce oddać nam
nawracie mój posag. Kupił
dla nas Kuchnię od pana
Sawin'skiego.

Harold

Co? ojciec twój? Kupił Kuchnię?
ne?

Sawin'ski

(rozpromieniony) Kupił, tak.

Baron

(wskazując na Elę) To ona
tak chciała, ona oto prosiła.
Zbuntowaliście mi już całe życie
córkę. (z uśmiechem) Ona chce

339
z wami razem bronić waszej
ziemi.

Karol.

(chwytając Elkę w objęcia i ścisła gorąco)

Aniele mój! Elka

Bedziesz miał walkę, Karolu,
której tak pragniesz.

Jadwiga

(podaje rękę Baronowi, którą ten
całuje) To szlachetnie.

Sawiriski

(odioraca się aby ukryć wzruszenie)

Szlachetnie, tak.

Łosia

(z radosnym uśmiechem do barona)

340
Ojciec godnie córki.

Baron
Dziękuję - bohaterce!

Elka

(oddaje papier Karolowi)

Wzr' to Karolu, zostańmy tu i
spełnijmy szczerze nowe obo-
wiązki. Ale i ty masz jakiś
papier w ręku?

Karol
To podanie o dymisy z służby.

Sowinski

O dymisy? Tak.

Zofia

(chwytając Karola w objęcia)

Zrozumiałeś nareszcie, czego
ojciec chciał. Teraz jesteś
znowu nasz.

Karol

Zrozumiałem! Dziękuję
tobie - i tobie ciociu. -

Jadwiga

(biorąc za rękę Karola i Elżę)

Bóg z wami moje dzieci.

Scena II

Józef wchodzi z biletem
z prawej strony, później

Wirowitz - Poprzedni. -

542
Jozeef
(podaje bilet Karolowi)

Przyjechał ten
Karol

(bierze bilet do ręki) Co? Wirowitz?
tego już znałem to.

Baron
(z pogardą) Ten Prusak.

Zofia
Przyjmij go Karolu. Zobacz
my czego chce.

Karol
Ależ Zosiu.
Jadwiga

Przyjmij go.

543
Karol

(Do Józefa) Niech wejdzie.

(Józef odchodzi)

(Do prawej strony stoi Karol, za nim
Jadwiga, Zofia, Elka, - po lewej

Baron i Sawin'ski /

Wirowitz

(wchodzi duży Prokier i staje
w środku sceny, nieco dalej od innych)

Nie jestem miłym gościem, wiem
o tem, ale zmusza mnie interes

Karol

(nie zblizając się do niego) Interes?

Wirowitz

Tak szukałam państwa

544
Sawin'skiego - w jego własnej
sprawie - czas nagli.

Sawin'ski
Jakie interes?

Wirowitz

Komisya przystala na
pańskie warunki, choć
są wygórowane. Kupujemy
Liebesdorf - ale Kontrakt musi
być zaraz podpisanym. (do Karola)

Moje i powiechce teraz
sprzedać.

Sawin'ski

Za późno - tak!

Karol

345

Kłascicielkę Kochwiny jest moja
żona, a my nie sprzedajemy
nic.

Witowit

Co? To spisek jakiś? Tajemne
knowanie! Bunt przeciw nam.
Pau nie wiesz co rockynasz.
Pau jesteś w naszej stwibie,
jesteś oficerem naszym.

Karol

(Dumnie) Nie jestem jwi! Czy
poratemu masz pan jaką sprawę?

Witowit

Wiem co znaczy to zapytanie. Znam
jwi na tyle wawerzycraje!

Ole poratujecie tego. (Do Karola)
 Pan pierwszy poratujisz! Pan
 nie wiesz co porzucić! Pan
 byta wielkość i stawa.

Karol

Wasza! my szukamy
 innej. Wiwowit



Ny nalczyć do nas, musicie
 pojsć z nami i złać się z
 nami! Inaczej zginiecie
 gdy zderzą się dwa światy.
 styszyr pow, zginiecie!
 Przed nami przysłość


niezmierzona! Świat cały
to nasza ojczyzna! Przy nas
potęga i siła.

Harol

(z moce) Ale przy nas prawo.

Baron

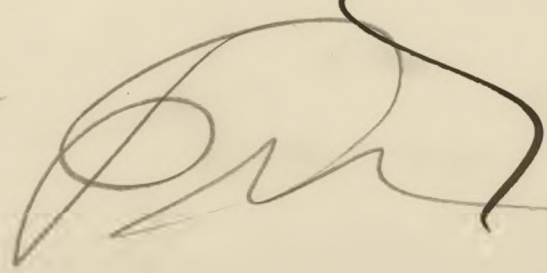
(przystępuje do Harola i wyciąga
rolkę ku niemu)

Tracuncok ucrciowych kuci. 


Q 10/9 98 ^{pierwsza premiera po śmierci Karłowickiego}
~~Harol~~ ^{przebrane w podburze 2 aktu i powode}
^{smierci cesarowej Elżbiety}

11/9 98 Bodol.
12/9 98 Bodol.
13/9 98 Bodol.
14/9 98 Bodol.

Thonier.



358

 **BIBLIOTEKA TEATRALNA**

Własność Gminy m. Lwowa.

«Pan Janowski»

359

Cenzura wysłana na
str 38. «Pijaku - aryaty -
ja - ja - gaur barbariści»
i na str 55.

polnische Wirtschaft

Linga

Karl
10/9-25

S. III, 1-190, 190a-d,
191-360.

20-09-2005bm

